Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SEBL Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotna 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części :: :: inseratowej. :: ::

Nr. 224. Lwów, poniedziałek 14. sierpnia 1911. Rok I.

Ostatnie wiadomości

Bank austro-węgierski.

Wiedeń. (Tel. wł.). Dziennik ustaw i rozporządzeń państwowych ogłasza dziś ustawę o przedłużeniu przywileju banku austro-węgierskiego i układzie monetarnym i walutowym, jak również uporządkowania spraw, stojących z tem w związku, a więc o zmianie statutu bankowego, o układzie między oboma ministrami skarbu a bankiem odnośnie do bilansowego ocenienia immobiliów i „fundus instructus", w końcu ustawę, tyczącą się regulaminowego traktowania wniosku na suspenzyę art. 83 statutu bankowego.

Walka o wspólny instytut bankowy, która przez długie lata zaprzątała opinię publiczną w wysokim stopniu, znalazła w końcu swój formalny epilog. Na podstawie art. 10 nowe ustawy wchodzi ona w życie w dniu ogłoszenia, jednakże z mocą wsteczną od 1. stycznia 1911 r.

Po długich trudnościach otrzymał więc nowy przywilej bankowy tak w Austryi, jak na Węgrzech moc ustawową i tem samem została załatwioną jedna z najważniejszych kwestyi gospodarczego życia, która ustala cały ruch pieniężny Austryi i opiera go na trwałej podstawi.

Ze stanowiska gospodarczego rzecz biorąc, niema nic niebezpieczniejszego i niewygodniejszego nad te ustawiczne prowizorya w sprawach, które koniecznie wymagają stałości. Bankowi i ruchowi pieniężnemu monarchii przynosi nowy przywilej podwyższenie bezpodatkowego kontyngentu not o 200 milionów i temsamem pewną gwarancyę, że podrożenie pieniądza na skutek podwyższenia stopy procentowej łatwo może być wyrównanem.

Dymisya ministra wojny.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie zmiany w kierownictwie ministerstwa wojny nastąpił chwilowy zastój. Ze względu na manewry skłoniono ministra wojny Schönaicha do wstrzymania się z wniesieniem podania o dymisyę.

Natomiast niewątpliwem jest, że z początkiem września będzie ustąpienie ministra wojny faktem dokonanym.

Jako następców br. Schönaicha wymieniają obok gen. Krobatina, bar. Weigla, komendanta I. korpusu w Krakowie i ministra obrony krajowej Georgiego.

Związek narodowo-niemiecki.

Wiedeń. (TBK.). Do „Deutsche Nachrichten" donoszą z Celowca: Onegdaj rozpoczął się drugi austryacki zjazd rękodzielniczy. Przybył w zastępstwie rządu kierownik ministerstwa handlu, szef sekcyi Mataja. Między innymi obecny był prezydent Izby posłów S y l v e s t e r, oraz liczni członkowie związku niemieckiego. Przed obradami zjazdu odbyła się konferencya członków niemieckiego związku narodowego, o której wydano komunikat.

Donosi on, że między innymi prezydent Sylvester, pytany o termin przyszłego posiedzenia Izby, wyraził zdanie, że należy jak najrychlej rozpocząć na nowo prace parlamentarne, a gdy będzie przedłożony budżet, należy jak najszybciej załatwić pierwsze czytanie. W ciągu swej mowy wspomniał p. Sylvester o ostatniem swem przemówieniu w Salzburgu i zaznaczył, że gdy państwo posiada tysiące kilometrów wybrzeży, wydaje przeszło 25 mil. kor. subwencyi dla żeglugi, oraz uchwala setki milionów na marynarkę wojenną, to należy pomyśleć o liniach wytycznych całej polityki morskiej.

Celowiec. (Tel. wł.) Dalej przemówił p. P a c h e r, który imieniem czeskich Niemców oświadczył, iż ci życzą sobie wprawdzie rychłego załatwieni ugody czesko-niemieckiej, jednakże zarazem chcą też, by interesy niemieckie zostały sprawiedliwie uwzględnione.

Odnośnie do nowych konferencyi ugodowych oświadczył, że czescy Niemcy nie otrzymali o nich żadnego doniesienia, ani też nie zostali na nie zaproszeni.

Przemawiali jeszcze pp. Hartel, Krafft i Steinweder.

Dowóz mięsa argentyńskiego.

Tryest. (Tel. wł.). W kołach dobrze poinformowanych opowiadają, że w najbliższych czasach ma nastąpić zezwolenie na dowóz dalszego transportu mięsa argentyńskiego, który przybył już do portu tryesteńskiego. Ponieważ dotychczas zezwolenie takie nie nastąpiło, przeto, zdaje się, mięso to odwiezione będzie do Włoch i do Szwajcaryi. W sprawie zezwolenia będzie dziś interweniował u rządu burmistrz Tryestu. Dotychczasowe zapasy mięsa w Tryeście już się wyczerpały od tygodni a wobec niebezpieczeństwa dalszego postępowania cholery, oczekują z wielkiem zainteresowaniem zezwolenia rządu.

Uczczenia bar. Fajervarego.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz wystosował do bar. Fajervarego z okazyi 60-lecia jego służby wojskowej pismo odręczne, w którem wyraża mu swe pełne zadowolenie z powodu znakomitych jego usług i oznajmia, że na pamiątkę bitwy pod San Martino ofiaruje mu osobno wybity na ten cel medal.

Śmierć profesora uniwersytetu.

Grac. (Tel. wł.). Dziś przedpołudniem zmarł tu profesor prawa cywilnego na tutejszym uniwersytecie radca dworu bar. Cannstein. przeżywszy lat 60.

Skarga przeciw eks-szachowi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajszy dziennik urzędowy przynosi skargę przeciw p. Mohamedowi Aliemu, byłemu szachowi perskiemu, wniesioną do sądu obwodowego w Badenie o kwotę 75 kor. z tytułu długu za towary zakupione przez służbę eks-szacha podczas bytności tegoż w Badenie.

Z Węgier.

Zamach na bana.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sprawca napadu na bana Tomasica, aptekarz Matauschek, podał, że powodem napaści była chęć zemsty. Przed 4 laty dostał M. koncesyę na założenie apteki w Tirkerernicach, która mu później została odebraną.

Dzięki poparciu bana Tomasica dostał Matauschek koncesyę na inną aptekę, która się jednak okazała mniej rentowną. Ban udzielił Matauschkowi kilkakrotnie wsparć pieniężnych, jednakże w ostatnim czasie, gdy się M. stał bardziej natrętnym, zakazał go wpuszczać do siebie. To skłoniło Matauschka do wczorajszej napaści. M. został przez policyę aresztowany.

Z wszystkich stron nadchodzą do bana depesze kondolencyjne, między innemi wyraził swe ubolewanie z powodu napadu hr. Khuen Hedervary.

Sprawy zagraniczne.

Choroba papieża.

Rzym. (Tel. wł.). Wiadomości o stanie zdrowia papieża są już pomyślniejsze. Dzisiejszą noc spędził papież spokojnie a temperatura jest już normalna. Lekarze przyboczni oświadczają, iż z nastąpieniem normalnej temperatury przesilenie zostało przezwyciężone. Jednakże jeszcze przez 2 tygodnie albo dłużej będzie papież zmuszony przeleżeć w łóżku i stosować się do rad lekarskich, aby niebezpieczeństwo w zupełności mogło być usunięte.

Z Watykanu.

Rzym. (TBK.) „Osserwatore Romano" ogłasza zamianowanie ks. Laurentiego sekretarzem kongregacyi propagandy w miejsce zmarłego ks. Veccii.

Klęska eks-szacha.

Teheran. (TBK.). Biuro Reutera donosi: Były szach przybyć miał do Amol, o 80 mil na północ od Teheranu. W oddaleniu 70 mil na wschód od stolicy wojsko rządowe stoczyło bitwę ze stronnikami Mohameda Alego pod wodzą Reszyda es Saltaneh. Wojsko rządowe zwyciężyło, Reszyd poległ. Doniesienie o zajęciu Semnan przez wojsko Mohameda Alego nie potwierdziło się.

Teheran. (TBK.). W odpowiedzi na przedstawienia rządu angielskiego w sprawie powołania majora Stokes'a rząd perski wyraził swe ubolewanie z powodu stanowiska Anglii, które nie da się usprawiedliwić żadnem postanowieniem umowy angielsko-rosyjskiej.

Traktat rozjemczy między Ameryką, Anglią a Francyą.

Waszyngton. (TBK.) Komitet senatu, zajmujący się sprawami zagranicznemi, uchwalił zalecić ratyfikacyę traktatu o sąd rozjemczy z Anglią i z Francyą z tą poprawką, by wyłączyć paragraf, w którym nadaje się wspólnej

komisyi prawo decyzyi, jakie sprawy podpadają pod przepisy traktatu. Prezydent Taft oznajmił komitetowi, że wytęży swe siły, aby w senacie uzyskać zatrzymanie tego paragrafu.

Z zaboru rosyjskiego i z caratu.

Zamach na dyecezyę wileńską.

Wilno. (Tel. pryw.). Organizacye litewskie, walczące o nacyonalizacyę kościoła, wystosowały do Petersburga żądanie skasowania dyecezyi wileńskiej, jako wzmagającej wpływy polskie, a natomiast podzielenia jej na trzy części. Dwie części, mające pewien procent ludności litewskiej, mają być przyłączone do dyecezyj sejneńskiej i żmudzkiej, trzecia zaś część z ludnością białoruską do archidyecezyi mohylewskiej. Jest obawa, że projekt ten znajdzie poparcie w Petersburgu.

Konfiskata „Kuryera wileńskiego".

Wilno. (Tel. pryw.) Przed kilkoma tygodniami, z rozporządzenia komitetu cenzury, skonfiskowano 18 numer „Kuryera wileńskiego" za artykuł wstępny p. t. „W otwarte karty". Obecnie Izba sądowa wileńska konfiskatę zatwierdziła.

Pożary fabryk.

Warszawa. (Tel. pryw.) Onegdaj w nocy w fabryce firmy „Akcyjne Tow. wyrobu drutu, sztyftów i gwoździ" z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar. Straty dość znaczne.

Łódź. (Tel. pryw.) Onegdaj w nocy spaliła się niemal doszczętnie fabryka Kurza. Straty wynoszą przeszło 30.000 rubli.

Proces hr. Ronikiera.

Petersburg. (Tel. pryw.) „Now. Wremia" donosi, że obrony hr. Bogdana Ronikiera, oskarżonego o zabójstwo swego szwagra Chrzanowskiego, podjął się adwokat petersburski Bobiszczew-Puszkin.

Z kraju.

Żonobójstwo. — Utonięcie.

Kraków. (TBK.). Wczoraj w południe w Łobzowie pod Krakowem robotnik Stanisław Piechociński zabił swą żonę w czasie bójki. Po zabójstwie usiłował się powiesić, ale sąsiedzi temu przeszkodzili.

Wczoraj w czasie kąpieli utonął w Wiśle Józef Koniar, tragarz. Policya aresztowała jego towarzyszy Wójcickiego i Salę, którzy według opowiadania świadków stali się przyczyną wypadku przez lekkomyślne zanurzenia Koniara, aż do utraty przytomności.

Różne.

Strajk robotników transportowych.

Krwawe starcia z policyą.

Manchester. (TBK.). Po wstrzymaniu roboty przez personal nocny centralnej stacyi kolejowej, obecnie także większość personalu dziennego poszła za tym przykładem. Pracę pakierów spełniają inspektorowie i inni urzędnicy. Położenie uważają za bardzo poważne, bo nie ma właściwie powodu do strajku, a robotnicy strajkują tylko z sympatyi do innych, którzy również zaprzestali pracy z nieznacznych pobudek.

Glasgow. (TBK.). Zaburzenia strajkowe wczoraj ponowiły się; kilkunastu policyantów i kilka osób ze służby kolei miejskiej zostało zranionych. Dwie osoby uwięziono.

Liverpool. (TBK.). Wczoraj około 100.000 robotników transportowych urządziło demonstracyę, w czasie której wywiązały się dzikie zajścia. Ze względu na wielkie wzburzenie w mieście, skonsygnowano wszystkie rezerwy policyi i opróżniono ulice. Policyantów obrzucano kamieniami i flaszkami. Dopiero po kilkakrotnej szarży stały. W niektórych miejscach jednakże i później przychodziło do starć. Jeden policyant został zabity, przeszło 20 policyantów i około 50 osób cywilnych zraniono. Redakcye pism były obstawione policyą. Dwie stacye kolejowe służyły jako szpitale.

Londyn. (TBK.) Zaburzenia, jakich widownią było wczoraj popołudniu miasto Liverpool, są bezprzykładne w dziejach zaburzeń strajkowych w Anglii. W pobliżu hali św. Jerzego stoczono formalną bitwę uliczną. Żołnierze policyjni daremnie starali się rozpędzić tłumy i przerwać kordon strajkujących.

Wielu policyantów poraniono przytem, a strajkujący zdołali utrzymać swe stanowisko. Przez całą godzinę policya nie zdołała opróżnić placu. W końcu magistrat kazał odczytać ustawę o buncie i zawezwano wojsko, które przymaszerowało gotowe do strzału i wyparło strajkujących do bocznych ulic, gdzie jeszcze do północy i dłużej trwały mniejsze starcia. 250 osób, przeważnie policyantów, zostało zranionych.

Strajkujący chcieli wtargnąć na stacyę Linnestreet, ale policya, otrzymawszy posiłki, zdołała ich odeprzeć. Tłum w swem roznamiętnieniu obrzucał kamieniami także wozy stacyi ratunkowej i powozy taksametrowe, którymi przewożono rannych.

Jeden oficer policyi ma złamaną nogę, jeden z policyantów zgruchotaną szczękę. Patrole wojskowe obrzucono kamieniami z dachów. Aresztowano 100 osób.

Koniec strajku w Londynie.

Londyn. (TBK.) Strajkujący pracownicy z dworca im. św. Pankracego uchwalili wrócić w poniedziałek do pracy.

Londyn. (TBK.) Król wysłał telegram do urzędu handlu z wyrazami radości z powodu zakończenia strajku w Londynie i nadziei, że dziś praca znów będzie rozpoczęta.

CHOLERA.

Wiedeń. (TBK.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi, że badanie bakteryologiczne wykazało nowy wypadek cholery azyatyckiej w Tryeście i 4 nowe wypadki w Bertocchi.

Konstantynopol. (TBK.) W Dzielnicy Hasköi wczoraj zaszło 83 wypadków cholery, w czem 24 było śmiertelnych.

Także wśród wojska było kilka zasłabnięć.

Tryest. (Tel. wł.). W ostatnich 24 godzinach nie było nowego wypadku cholery. — W szpitalu Magdaleny umarł zarobnik Antoni Morello, który już od kilku dni był tam internowany, jako chory na cholerę.

Katastrofa na morzu.

Londyn (TBK.). Telegram z Adenu donosi o rozbiciu się parowca angielskiego „Fifeshire". Załoga i 75 podróżnych zdołały dotrzeć do Adenu. Brak dwóch łodzi z 30 osobami.

Katastrofa kolejowa.

Starnberg (w Bawaryi). (TBK.) Na tutejszym dworcu wczoraj wieczorem lokomotywa najechała na ostatni wagon pośpiesznego pociągu monachijskiego. Około 30 osób zostało lekko zranionych.

Kongres syonistów.

Bazylea. (TBK.) Kongres syonistów przyjął rezolucyę, w której wzywa ogół żydów do rozwinięcia na wielką skalę działalności emigracyjnej i popierania głównie wychodźtwa do Palestyny i Syryi. Wniosek o utworzenie urzędu emigracyjnego w Berlinie przekazano komisyi.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Zmienne, później wzrastające zachmurzenie, bez znacznych opadów, temperatura niższa, wiatry południowo-zachodnie o wzrastającej sile.

Gal. zachodnia: Przeważnie pochmurno, czasami dżdżysto, temperatura niższa, wiatry zachodnie. Potem zmiana pogody z obniżeniem się temperatury.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty".

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Jutrzejsze przerwanie giełdy wskutek dnia świątecznego spowodowało spekulacyę na dzisiejszej giełdzie do rezerwy, zwłaszcza, że wypadki na giełdzie nowojorskiej podziałały niepomyślnie. Wyszczególniane były „Alpiny", które zyskały na skutek wiadomości o pomyślnym biegu interesów rodzimej produkcyi żelaza i podniosły się o 4 kor. do 845.

Również i akcye „Wiedeńskiego Tow. wypożyczania wagonów" stały dobrze, z powodu wiadomości o nowem, wielkiem wypożyczeniu taboru wagonowego.

Na gieldzie południowej interes również był spokojny, a w związku z wiadomościami z Berlina tendencya była słabsza. „Skoda" 670, „Alpiny" 843.

Walory kolei południowej stały dobrze.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. sierpnia 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 658·50. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 854·50, Akcye Anglobanku 328·25 Akcye Unionbanku 630·25 Akcye Länderbanku 546·50, Akcye Bankvereinu 550·50, Akcye Bodencredit 1316·— Akcye galic. Banku hip. 691·—, Akcye kolei państwowych 745·50, Akcye kolei południowej 124·50, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5080—5120. Akcye kolei czerniow. ——, Akcye Alpiny 843·75, Akcye Rima Muranyi 694·50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2776—, Akc. Fabryki broni 763·—, Akcye tureckie tytoniowe 325·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 795·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·15, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 91·85, 4% Listy Banku hipot. 92·80, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.—. 4% Obligacye propinac. 98·55, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·80, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·90, Losy tureckie 252·—, Marki 117·.7 Ruble 254·—, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·70, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 722·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 roku 90·50 -- Bank depozytowy 549·50. Skoda 670·—.

Usposobienie: Z braku zachęty cicho i zastój. Akcye „Skody" osłabione.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 14. sierpnia 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów
(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 15. sierpnia	348—350.
„ 31. sierpnia	351—352.
„ 30. września	353--355
Waluta wrzesień-paźdz.-listopad	356—359.
paźdz.-listopad-grudzień	361—364.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tend.: Usposobienie w dalszym ciągu słabe. Wobec braku tak kupujących, jak i sprzedających ceny podane pozostają bez zmiany.

Sierpniowa rzeż.

(15 sierpnia 1831).

Dziwną, bo nieobliczalną w skutkach, jest psyche szerokich mas. Jak łatwo tłum ekscytuje się do rzeczy ideowo pięknych, tak znowu niema prawie zbrodni, przed którąby się nie cofnął — bo zasadniczą cechą jego działalności jest bezkrytycyzm i posłuch ślepy wyrosłym przeważnie nagle, ni stąd ni zowąd, przewodnikom.

Wybornie tę psychologię studyować można na rewolucyi francuskiej, a i u nas nie brak przykładów takich ruchów szerszych warstw, a choć parokrotnie smutną stanowią one kartę dziejów naszych, to jednak historya wobec swego obowiązku zajmowania się wszelkimi przejawami życia zbiorowego naszej przeszłości, musi się zająć i temi objawami choć ujemnemi.

W dziejach Rzeczypospolitej jest parę przykładów wzburzenia tłumu, przeważnie na tle religijnem. Nie występuje w nim jednak wyraźnie ten rewolucyjny stan trzeci, z tej prostej przyczyny, że go u nas w Polsce, gdzie miasta były w opresyi szlacheckiej, prawie, że nie było.

Dopiero właśnie z końcem XVIII wieku występuje on wyraźnie i to nie tylko tworząc osobny stan, który pod wodzą Dekerta swych praw się domaga i w konstytucyi majowej w rzeczy samej je w części przynajmniej otrzymuje, lecz co więcej, ujawniając się wkrótce już pod wodzą Kilińskiego, Kapostasa i innych czynnie, w obronie ojczyzny, której obywatelstwo niedawno otrzymał.

I tu leży właśnie cała zagadka duszy tłumu, bo oto ta sama masa, która tak walecznie atakowała w wielki tydzień wojsko i siedzibę Igelstroma, ta sama masa w parę ledwo tygodni później dokonała owych strasznych egzekucyi szubienicznych, na głowach ludzi posądzanych o zdradę, jak hetmanów Ożarowskiego i Zabiełły, biskupa Kossakowskiego i Ankwicza.

Znamiennym jest jeszcze jeden szczegół; oto obudzenie się tego samopoczucia siły stanu miejskiego okazuje się w jednej tylko Warszawie. Inne miasta jak Lwów i Poznań ledwo znacznie później i to w takich par excellence demokratyczno-miejskich ruchach, jakie miały miejsce w r. 1848, wzięły udział. Nie biorę tu w rachubę Krakowa, który wraz z okręgiem przez lat kilkanaście tworzył coś w rodzaju niezależnego państewka.

Owoż i w czasach późniejszych Warszawa ze swą znaczną ludnością miejską była jedynem miastem, odgrywającem poważną w naszych dziejach porozbiorowych rolę.

Jej to ludność w r. 1809 okrzykiem niechęci witała wracającego z bitwy raszyńskiej ks. Józefa, ona to z drugiej strony swą wrogą postawą względem okupujących miasto wojsk austryackich, w części dopomogła do następnych sukcesów wojska polskiego w Galicyi, trzymając na uwięzi znaczne siły siódmego korpusu armii austryackiej.

Ona to rozbijając arsenał w ową noc listopadową, grozą przejęła i zmusiła do odwrotu Wielkiego księcia Konstantego, lecz znowu z drugiej strony mieniąc się główną sprężyną powstania, poczęła się zaraz domagać dopuszczenia do rządów i w nich współudziału.

W rzeczy samej przewódcy Towarzystwa Patryotycznego dopięli swego, bo ich przedstawiciel Lelewel znalazł miejsce w Rządzie Narodowym. Lecz przez to nie były zaspokojone ambicye wszystkich menerów tego klubu. Nie chcemy przez to powiedzieć, jakoby ta okoliczność, to dążenie do władzy, było jedyną sprężyną tych smutnych wypadków, jakie się rozegrały 29 czerwca a potem 15 sierpnia. Nie — obok tego były coprawda i inne powody, jak niedołęstwo wodza, zbliżanie się wojsk rosyjskich pod Warszawą, przed którémi ustawicznie się wojska polskie bez boju cofały, rodziły się też różne, jak w takich gorących wypadkach zawsze fantastyczne pogłoski, że nowy wódz, Dembiński idzie na Warszawę dla rozbicia klubu itp., lecz przecież tamten czynnik walki o władzę, jak zresztą następstwo faktów wykazało, niepoślednią odegrał rolę, znajdując ślepych wykonawców w tłumie.

Jak wiele innych epizodów naszej historyi, tak i ten rzezi sierpniowej dotąd nie jest należycie wyświetlony, tak co do swej genezy, jak i co do głównych sprawców.

Rzeczą nieulegającą wątpliwości jest fakt współudziału generała Krukowieckiego, który w ten sposób chciał dojść do władzy. Istniał zresztą osobny komplot, którego schadzki odbywały się u redaktora Chłędowskiego, przygotowujący zbrojny ruch na 18 sierpnia.

Cofanie się wojska i pogłoska o zamiarze Dembińskiego, podówczas świeżo wybranego Naczelnym wodzem, przybycia do stolicy dla zrobienia porządku z klubem, termin ten nieco przyspieszyły.

Tak więc w święto Wniebowstąpienia Matki Boskiej 15 sierpnia 1831, ruch już od rana zapanował bardzo ożywiony na ulicach miasta Warszawy; — pod wieczór się wzmagał.

Ciżba miejska złożona z najrozmaitszych żywiołów, z oficerów, urzędników, kupców, mieszczan, służby prywatnej, lokai, rzemieślników, wyrobników i t. p. zalegała zwłaszcza, że dzień był śliczny, ulice Warszawy, wśród gwaru dyskutując nad świeżemi, coraz niby z obozu przez oficerów, przywożonemi nowinami.

Wieczorem w Salach Redutowych odbyło się posiedzenie Towarzystwa Patryotycznego, na które przybyło mnóstwo osób, ponieważ i ci tu się udali, którzy pierwotnie mieli zamiar pójść do teatru na ulubionego wówczas „Fra Diavola".

Na posiedzeniu tem uchwalono pójść zapytać Rząd Narodowy jak przedstawia się obecnie położenie. Rzeczywiście też deputacya otoczona tłumami, udała się do pałacu namiestnikowskiego, gdzie odbywał posiedzenie Rząd — stamtąd zaś po otrzymaniu wymijającej odpowiedzi tłum poszedł pod Zamek i tu podburzony przez różne, z pobliskich kawiarn, wyszłe indywidua, po krótkim oporze strzegącej go Gwardyi narodowej dopuścił się pierwszych egzekucyi na trzymanych w jego pokojach, ge-

GUSTAW OLECHOWSKI.

Polska twórczość dramatyczna w teatrach warszawskich.

(*Ostatnich kilka sezonów.*)

W Warszawie istnieją dwa teatry dramatyczne: jeden — o wielkich tradycyach, który powinienby się nazywać Narodowym, a nazywa się „Rozmaitości", — należący do teatrów rządowych, — drugi, — inpreza prywatna, — założony przez Maryana Gawalewicza, obecnie własność Kazimierza Zalewskiego, znanego komedyo-pisarza. Trupa pierwszego z nich ma do rozporządzenia dwie sceny: własną i piękną Scenę Teatru Wielkiego, gdy tam niema opery. Można więc powiedzieć, że trzy sceny pracują w Warszawie dla dramatu, nie licząc najnowszej trupy Teatru Artystycznego, który dopiero parę sztuk wystawić zdążył. Nic więc dziwnego, że przez Sceny warszawskie przechodzi ogromna większość współczesnej polskiej twórczości dramatycznej, oprócz pewnej jej kategoryi, która się tu nazywa — niecenzuralną. Artykuł mój niniejszy nie ma na celu charakterystyki teatrów warszawskich. Ma jedynie na celu dać krytyczny rzut oka na te sztuki oryginalne, które przeszły przez Sceny nasze w ciągu dwóch lat ostatnich, a w ten sposób dać przyczynek do charakterystyki współczesnej twórczości dramatycznej w Polsce. Sądzą również, że wobec rozpisania ankiety literackiej we Lwowie — uwagi niżej zamieszczone stać się mogą materyałem pewnej wartości.

Gdy kilka lat temu jeszcze sceny warszawskie żyły przedewszystkiem repertuarem francuskim lub wogóle zagranicznym, polskiemu zaś autorowi trudno było bardzo wejść na pierwszą naszą scenę, — dziś repertuar ten opiera się głównie na sztukach oryginalnych. Dość przytoczyć, że w przeciągu dwóch lat ostatnich 34 autorów polskich figurowało na naszych afiszach, z których 9 nieżyjących, 25 zaś żyjących, z których znów było aż 12 debiutantów, t. j. takich, którzy wystawiali tu pierwsze sztuki swoje. Są to: Cz. Ks. Jankowski, Hertz, Króliński, Grubiński, Wroczyński, Hulewicz, Dębińska, Rozgórska, Federowiczowa, Lewandowski, Tobiecki, Belmont.

Tę ogromną ilość debiutantów wytłumaczyć należy programową dążnością obecnego kierownika „Rozmaitości" Józefa Kotarbińskiego, który wyszedł z tego punktu widzenia, że polska scena jest przedewszystkiem dla autorów polskich, że scena głównie ma względem literatury polskiej obowiązki i że inaczej nie wpłynie się na ilość i jakość twórczości dramatycznej polskiej, jak tylko przez dostarczenie młodym literatom możności ujrzenia pierwotworów swych na scenie, zetknięcia się z krytyką i publicznością. Jest to punkt wyjścia nad wyraz szczęśliwy i godny poparcia.

Nie wszyscy wyżej wymienieni autorowie wystawiali sztuki swe w „Rozmaitościach"; paru z nich zawdzięczało swe debiuty ś. p. Gawalewiczowi, który również otwarty miał teatr („Mały") dla piór polskich.

Naturalnie rodzi się pytanie, co nam dały te dramatyczne debiuty literackie, czy zapowiadają talenty i w jakim kierunku, jaka jest ideowość tych autorów, jakie są ich aspiracye artystyczne.

A więc Grubiński, znany nowelista w „Pijanych", wystawionych w teatrze „Rozmaitości", zdradził się silnym wpływem Przybyszewskiego, szczególniej „Złotego Runa"; — Wroczyński — jednoaktówkę „Wenus" osnuł na życiu Rzymu za cesarzów, rzecz bez większych zamiarów, gładką i poprawną; — Hulewicz napisał po francusku „Odwieczną Mękę" i w tłumaczeniu wystawił w Warszawie, rzecz poetycką, trochę w stylu Rostandowskim, zarówno w temacie jak w ujęciu go nie zakreślającą nowych horyzontów. Te trzy sztuki, acz nie dały nic nowego, to jednak ujawniły dość znaczny poziom literacki, a czasem nawet pewne dążności do oryginalności, nie zawsze szczęśliwe, ale — tamen est laudanda voluntas.

Natomiast dziewięciu pozostałych z liczby 12 debiutantów przekonują nas, że wśród najmłodszych autorów panuje wpływami swemi Zapolska lub francuscy autorowie, w rodzaju Brieux, sentymentalni rezonerzy.

A więc mieszczański realizm!

Mieszczański realizm z domieszką czasem satyry.

Twórczość przyziemna i negacyjna. Taką jest „Niuta" Lewandowskiego, „Matka" Tobieckiego, „Na Przepadłe" Federewiczowej, „Odrodzona Ewa" Rozgórskiej, „W Trzęsawisku" Dembińskiej, „Sufrarzystki" Królińskiego, „U wrót cnoty" Hertza, „Szubrawiec" Cz. K. Jankowskiego, „Dla honoru" Belmonta.

Jeżeli zważymy, że Zapolska jest w Warszawie najpopularniejszą autorką i że sztuki jej biją rekord co do ilości przedstawień, jeżeli zważymy znów z drugiej strony, że młodzi jej naśladowcy pomimo to przeważnie mieli bardzo słabe powodzenie sceniczne, — to musimy dojść do wniosku, że między nimi niema wybitnych talentów i że ten „rodzaj" twórczości — niema przed sobą przyszłości.

(C. d. n.)

nerałów dowodzących nieszczęśliwą wyprawą na Łysotyki.

Zabici więc i powieszeni na latarni zostali generałowie Bukowski i Jankowski, obok nich zaś Sałacki, Bętkowski, Fencz, pani Bażanow, wszyscy posądzani o zdradę.

Następnie tłum rozbestwiony temi mordami, pociągnął do więzień do Prochowni i Franciszkanów, za rogatki Wolskie do domów Kary i Poprawy i Przytułku i Pracy, wszędzie wieszając ludzi, podejrzanych o zdradę lub dawnych szpiegów i agentów tajnej policyi za czasów Wielkiego Księcia Konstantego. Wtedy to na latarni zawiśli Birnbaum, Szlej Makrot, Szymanowski i inni, przyczem nie obeszło się i bez rabunku paru prywatnych mieszkań, jak cukiernika Lessla.

Ruch ten, wymierzony pierwotnie przeciw rządowi, zalany został wkrótce krwią zdrajców i szpiegów. I dziwnem było patrzeć na ten dobroduszny zwykle ludek warszawski, który z taką ofiarnością fetował swych zwycięskich wojowników, jak tej strasznej nocy, wymierzał sprawiedliwość na słupach latarni, jak z dziką jakąś zaciętością, rozszarpywał ciała tych, którzy nie dawno jeszcze byli ich zmorą — byli mackami tego potwornego polipa, który wysysał z nich każde słowo, wietrzył każdy podejrzany gest. Za tyle miesięcy ucisku nastąpił okrutny, krwawy odwet.

Dokonawszy tych srogich egzekucyi, tłum rozszedł się do domów we względnym spokoju, nie okazując żadnej skłonności ani do terroru socyalnego, ani politycznego, cały swój gniew wyładowawszy na nieprzyjaciołach ojczyzny.

Opłakane to były wypadki, które i dla samej sprawy powstania przyniosły wiele szkody przez wywołanie deprymującego wrażenia za granicą. Nie sposób ich też bronić, bo doraźna, bez sądu, a krwawa egzekucya, musi zawsze wywołać potępienie takiego wyroku. Lecz czy główną winę ponosi tu ten szary tłum? Chyba, że nie. Właściwa wina tych zajść spada na tych, którzy te rozruchy wywołali, aby z nich później korzystać i by jak Krukowiecki i inni, na skutek tych wypadków, przez siebie celowo wywołanych, dojść do zaspokojenia swych ambicyi i ambicyjek.

Smutny epizod, a bardzo i dziś dla nas pouczający.

Dr. Bronisław Pawłowski.

Z DNIA.

Z seryi „moich przyjaciół“.

„Złotko“ — tak go wszyscy nazywają — bez niego nic, z nim wszystko. Nie słuszny — czarny — bródka już siwieje, jak u starszego psa.

Co za humor, ale wewnątrz — bo nie mówi ani słowa nigdy, nie lubi — z zasady — a tylko się uśmiecha tak słodko — do przyjaciół — do kelnerów — do wszystkich. A do kobiet ma szczęście szalone, nie bierze ich na słowa, broń Boże, tylko uśmiecha się pod wąsem — dwa razy więcej, jak do mężczyzn — i już ją ma.

Idziemy na kolacyę — „Złotko“ z nami, każdy powiada, jaka to „miła gęba“, choć nic nie mówi, ale dobrze się na niego patrzeć.

Godzina 9 wieczór, „Złotko“ nosem uderza o stół — stół pęka — „Złotko“ spi dalej, każdy z nas powiada: jaka to miła, „śpiąca gęba“.

„Złotko“ ubawiwszy nas wszystkich — wstaje i idzie.

Ale znowu czasem, jak się rozhula, „aus“.

Siedzimy w Trocadero, nagle „Złotko“ znika — szukamy, jedna separatka, druga separatka, trzecia — jest. Siedzi ich dwoje. „Złotko“ uśmiechnięty, nic nie mówi, tylko patrzy serdecznie, słodko — koło niego dziewcze, jak róża jerychońska — świeża — młoda — lat czterdzieści, także się uśmiecha. A muzykant gra dla nich specyalnie same „Pieśni bez słów“. Mija godzina, dwie — „Złotko“ pije dalej, uśmiecha się jeszcze bardziej — nareszcie upojeni muzyką, nie rozmową i śmiechem, idą do — no zdaje się do domu.

Kiedyś za lat sto — jak „Złotko“ zamknie oczy, na nagrobku wdzięczni przyjaciele wypiszą:

„Tutaj snem wiecznym śpi „Złotko“ kochanie,
Śpi, jak za życia, spokojnie, cacanie,
Nic już nie przemówi, zgodnie z zasadami,
Jak za życia nie mówił, będąc zawsze z nami“.

Nie-Satyr.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Choroba papieża.

Telegram z niedzieli doniósł oficyalnie:

Wiadomości o stanie zdrowia papieża brzmią nadal pomyślnie. Papież spędził noc ze soboty na niedzielę bardzo spokojnie, gorączka ustąpiła. Można powiedzieć, że Ojciec św. znajduje się w stadyum rekonwalescencyi, która jednak wskutek ogólnego osłabienia niezawodnie potrwa dość długo.

Mimo takiego biuletynu nie należy się oddawać zbytniemu optymizmowi. Prywatnie otrzymany przez nas telegram z soboty stwierdzał, jak Czytelnicy sobie przypominają, że do gośćca, który stale nęka organizm dostojnego sternika nawy Chrystusowej, przyłączyły się groźne komplikacye: choroba nerek i serca, zapalenie oskrzeli i zwapnienie aorty. Również miał papież ostry atak uremii, co wszystko każe obawiać się najgorszego zakończenia w obec daleko posuniętego osłabienia serca.

Sekretaryat państwa kościelnego — kardynał Merry del Val— stale zamieszcza jednak biuletyny pomyślne, aby nie niepokoić świata chrześcijańskiego, a także ze względu na politykę Watykanu.

Od chwili wstąpienia papieża Piusa X. na tron papieski nie zmienił się skład kollegium kardynalskiego, stale się tylko liczebnie zmniejszając, wskutek śmierci poszczególnych kardynałów. Po śmierci ks. Kardynała Gruschy stwierdziliśmy, że z kollegium pozostało tylko 48 (nie 49, jak chciała omyłka drukarska) kardynałów z normalnej liczby 70. Wśród pozostałych przy życiu znajdują się starcy niemal stuletni (kardynał Oreglia, były członek kollegium z czasów jeszcze obioru papieża Piusa IX. w r. 1846.), tak, że skompletowanie ciała kardynalskiego było już oddawna piekącą potrzebą. Teraz tem aktualniejszem się stało, że stan zdrowia Piusa X. budzi poważne obawy, a nawet sam papież uznał za stosowne mówić z kardynałem Merry del Valem o ewentualności bliskiego zwołania *conclave*. Według „Tribuny“ mianowicie przypomniał papież kardynałowi sekretarzowi konstytucyę *conclave'ów*, jaką wydał w r. 1905, aby ustrzedz zgromadzenie kardynałów przed znanymi wypadkami, jakie spowodowało w r. 1903 pamiętne „veto“ ks. kard. Puzyny.

Dzisiejszy skład kollegium uprawia politykę „nieprzejednanych“, zarówno wobec państwa włoskiego jak i w obec kierunków wewnątrz kościoła. Skompletowanie kollegium byłoby dziś równoznaczne z angielskiem „przesunięciem parów“ i groziłoby zupełną zmianą polityce Watykanu. Niewątpliwie nie obyłoby się w takim wypadku bez widomych znaków rozterek, jakie wykluczyć z kościoła w zupełności jest pragnieniem Piusa X., twórcy encykliki przeciw modernistom.

W dzisiejszem kollegium kardynalskiem mają widoki otrzymania tyary Maffi, Agliardo, Gaspari, Ferrata, Gotti i odsunięty w r. 1903 od tej godności Rampolla.

Koniec sprawy albańskiej.

Wali skutarski telegrafuje, że prawie wszyscy Malissorowie wrócili do kraju. W Czarnogórze pozostało tylko około 40 rodzin szczepu Hoti.

Szeregiem takich oficyalnych telegramów zamyka się jeden akt walki Albanii o byt. Rychło usłyszymy już i o powrocie owych 40 rodzin, poczem sprawa albańska, jak ją znała Europa, która wzięła pod opiekę katolickich Albańczyków, ucichnie. Niewątpliwie istnieje wrzenie wśród mahometan Albanii, patrzących zazdrosnem okiem na zdobycze katolickich rodaków, ale ci Albańczycy akatoliccy nie mogą się już spodziewać ingerencyi Europy.

O tej ingerencyi Europy przyniosła spóźnioną informacyę agencya Stefaniego z Rzymu. Wiadomość jej brzmi:

„Gazeta konstantynopolitańska „Tanin“ oświadczyła w pewnym artykule, że Włochy zaproponowały Rosyi i Austro-Węgrom interwencyę w zamieszkach albańskich i urządzenie demonstracyi flotowej na morzu Adryatyckiem. Tę propozycyę Włoch miały oba mocarstwa odrzucić.

Wiadomość powyższa jest głupia („absurd“), tendencyjna i zupełnie bezpodstawna. Wobec kilkakrotnie z naciskiem powtarzanych oświadczeń, jakie rząd włoski składał w parlamencie, a które stwierdzały, że sprawę albańską uważa się i musi się uważać za sprawę państwa tureckiego, okazuje się powyższa wiadomość zupełnie niewiarygodną“.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Biuro korespondencyjne donosi z Konstantynopola pod datą dzisiejszą:

Pogłoski o przesileniu gabinetowem utrzymują się uporczywie. Także „Tanin“ krytykuje skład gabinetu, który stał się bezbarwnym po dziewięciokrotnem łataniu i nie może się oprzeć o istotną siłę kraju, tj. o komitet młodoturecki.

Niezadowolenie komitetu z wielkiego wezyra datuje się głównie od czasu zamianowania ministrem budowli Hulussi beja, a ministrem poczt i telegrafów Stambuliana, ponieważ obaj pie należą do stronnictwa młodotureckiego, a brócz tego zamianowani byli przez Hakkiego paszę bez zasięgania rady komitetu. Obecnie zarząd komitetu chce skorzystać z ustąpienia ministra spraw zagranicznych w celu utworzenia silnego gabinetu młodotureckiego, prawdopodobnie pod przewodnictwem b. ministra skarbu Dżanida beja.

Demonstracye antyczeskie w Berlinie.

Wszechniemcy w Niemczech zaczynają kopiować swoich przyjaciół w Austryi. Każdą wycieczkę Czechów zaczynają i oni uważać za „prowokacyę“ narodu niemieckiego. Klub czesko-słowiański w Berlinie święcił wczoraj swoje 50-ciolecie; z okazyi tej zapowiedzieli swój przyjazd goście czescy. Wszechniemcy berlińscy zwołali wobec tej „prowokacyi“ zgromadzenie i zapowiedzieli demonstracye. O przebiegu tej demonstracyi donoszą depesze.

Osobnym pociągiem przybyło wczoraj rano około 50 gości czeskich celem wzięcia udziału w 50-leciu klubu czesko-słowiańskiego i w odbywającym się równocześnie zjeździe czeskich stowarzyszeń zagranicą. Prezes tutejszego stowarzyszenia Hreśa powitał gości przemową. Gdy pociąg wjechał na peron, przeszło 50 młodych ludzi, uczestników onegdajszego zgromadzenia protestującego przeciw wizycie Czechów w Berlinie, odśpiewało „Wacht am Rhein“, ale rozprószyli się na wezwanie policyi.

Statystyka obcokrajowców na uniwersytetach niemieckich.

W letniem półroczu r. 1911 uczęszczało na wszystkie uniwersytety niemieckie łącznie 57.230 studentów, z tego 52.711 Niemców i 4.519 cudzoziemców.

Przypływ obcych studentów z roku na rok coraz bardziej się wzmaga, co głownie zawdzięczać należy dopuszczeniu w r. 1908 kobiet do studyów uniwersyteckich. Było ich obecnie na wszystkich uniwersytetach Niemiec około 400. W uniwersytetach pruskich zapisapisanych jest oprócz 5.079 obcych mężczyzn, 182 kobiet, z czego 87 na filologię, 73 na medycynę, 17 na nauki przyrodnicze, 2 na prawo, 2 na dentystykę i 1 na teologię ewangelicką. Z tych studentek 81 pochodzi z Rosyi, 37 z Ameryki, 23 z Austryi, 13 z Anglii, 6 z Rumunii, 5 z Szwajcaryi, 4 z Belgii, 3 z Azyi, po 2 z Bułgaryi, Włoch i Serbii, a po 1 z Francyi, Norwegii, Hiszpanii i Australii. Na 3 uniwersytetach bawarskich studyuje 844 cudzoziemców, na 2 badeńskich 426, na sześciu zaś pozostałych 988.

Najwięcej obcych studentów przyciągają

uniwersytety: berliński 1939, lipski 634, monachijski 746, potem następują ze spadającą liczbą obcych: Heidelberg 28, Halle 275, Królewiec 184, gdzie cudzoziemcy rekrutują się prawie wyłącznie z Rosyan, Getynga 159, Fryburg 145, Strassburg 124, Wrocław 122, Jena 120, Bonn 117, Marburg 84, Giessen 60, Erlangen 59, Würzburg 39, Kilonia 39, Greifswald 29, Tybinga 28, Rostok 22 i Münster 10.

W stosunku do ogółu słuchaczów ma Berlin największy (15,3) procent cudzoziemców, po nim dopiero można wyliczyć Lipsk z 13,0 prc., Królewiec z 12,1 prc., Heidelberg 11,5 prc., Halle 10,3 prc., Monachium 10,1 prc., Getynga 6,4 prc. i t. d. aż do 0,5 prc. (Münster).

Co do narodowości studentów, uczęszczających na uniwersytety niemieckie, to w r. 1911 było 292 Amerykanów, 176 Azyatów, 20 Afrykanów, 6 Australijczyków i 4025 Europejczyków. Z tych ostatnich pochodzi z Rosyi 2040, z Austryi 740, z Szwajcaryi 310, z Bułgaryi 145, z Anglii 157, z Rumunii 143, z Grecyi 87, z Serbii 81, z Turcyi 55, z Belgii 52, z Francyi 37, z Włoch 35, z Szwecyi i Norwegii 28, z Hiszpanii 29, z Danii 10, z Portugalii 5 i z Montenegro 2. Znamiennem jest, że przypływ z dalekiego i bliskiego wschodu wzrósł, podczas gdy liczba obcych, pochodzących z bliżej położonych krajów, znacznie się zmniejszyła. Najwięcej zwolenników ma wydział medyczny.

Sprawy wewnętrzne.

Sprawa dowozu mięsa.

W kwestyi mięsnej nie widać żadnego prawie postępu. Pertraktacye z rządem węgierskim, choć tak długo już trwające, nie doprowadziły dotąd do żadnego rezultatu. Jest to wprost nie do uwierzenia, że nie uzyskano dotąd od Węgrów zezwolenia na wyładowanie w Tryeście nawet tych 800 ton mięsa argentyńskiego, które już tam przybyło.

Już z tego widać, jak bardzo pokrzywdzono interesa szerokich mas przez to, że rząd uczynił import mięsa argentyńskiego zależnym od przyzwolenia Węgier. A sytuacyę tę wyzyskują obecnie Węgrzy, żądając w zamian za przyzwolenie — kompenzacyi, które przedewszystkiem mają ułatwić import produktów węgierskich do Austryi. Jak słychać domagają się Węgrzy ulg taryfowych dla przewozu mąki węgierskiej, co jednak połączone byłoby z dotkliwą szkodą dla młynów austryackich. Inne żądania kompenzacyjne dotyczą wprowadzenia tzw. blankietów dla przewozu zboża na wzór niemiecki, przywrócenia do życia dawnego obrotu mlewa itp.; przyczem Węgrzy grożą, że ani na krok nie ustąpią.

Urządzenie granicznej rzeźni w Burdujenach (koło Jckan).

Rumuński minister domen Lahovary odbył w ubiegłym tygodniu podróż inspekcyjną po Mołdawii. Przy tej sposobności przybył także do miejscowości Burdujeni, gdzie omówiono sprawę budowy rzeźni, gdyż — jak wiadomo — w postanowieniach traktatu handlowego z Rumunią przewidziane jest utworzenie wielkiej rzeźni granicznej w Burdujeni, celem importu mięsa do krajów przedlitawskich.

Minister oświadczył, że otwarcie tej granicznej rzeźni ma nastąpić na wiosnę r. 1912 i przyobiecał też przyspieszenie odnośnych robót.

W pobliżu rzeźni ma się założyć przedsiębiorstwo do opracowania surowych materyałów.

Pojedynek z powodu obrazy armii.

Jak wiadomo, wyzwał hr. Sternberg na pojedynek hr. Karolyego za jego mowę przeciw armii austryackiej. Pojedynek ten odbył się na szable w niedzielę popołudniu w Preszburgu. Hr. Sternberg skaleczył hr. Karolyego w ucho, sam saś otrzymał uderzenie płazem w czoło. Sekundanci uznali hr. Karolyego niezdolnym do dalszej walki.

Tak zakończył się głośny pojedynek. Hr. Sternberg otrzymał od wielu oficerów austryackich telegramy z wyrazami uznania. Na dworze w Ischlu panuje niezadowolenie, ponieważ minister honwedów Hazai nie odparł z miejsca ataków hr. Karolyego.

Zjazd katolicki w Ołomuńcu.

Z Ołomuńca donoszą: Z okazyi odbywającego się tu Zjazdu katolickiego odbył się wczoraj popołudniu pochód. — Zastępca marszałka Hruban złożył u stóp posągu cesarskiego wieniec z biało-czerwoną szarfą i wzniósł trzykrotny okrzyk „Sława!“ na cześć monarchy. Muzyka zagrała hymn austryacki, odśpiewany też przez tłumy publiczności. Liczba uczestników pochodu wynosiła 15—20 tysięcy.

Manifestacya odbyła się według programu, bez wypadku. Co się tyczy doniesienia dzienników, że w lokalach stronnictw czeskich powybijano szyby, stwierdzić należy, że zajścia te nie mają związku ze zjazdem katolickim.

Z Węgier.

Napad na bana Kroacyi.

W niedzielę o godz. 11. rano jakiś człowiek napadł na bana Chorwacyi, dra Tomasicza, spacerującego w towarzystwie szefa sekcyi Chavraka na korsie dunajowem, rzucił się na niego i bił go pięściami i laską. Napastnika uwięziono. — Stwierdzono, że jest to aptekarz Mattousek z Zagrzebia, pozostający w ścisłych stosunkach z żywiołami z opozycyjnego obozu chorwackiego.

Prezydent ministrów Khuen Hedervary wystosował do bana z Łomnicy tatrzańskiej telegram, w którym wyraża oburzenie z powodu chybionego napadu i radość z powodu, że ban nie został zraniony.

Ze świata słowiańskiego.

Preludyum do Zlotu Sokołów.

Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“.

Zagrzeb 12 sierpnia.

Dziś odbyło się uroczyste otwarcie wystawy i jarmarku wyrobów krajowych przy współudziale licznie przybyłych na Zlot sokoli gości słowiańskich. Polaków dotychczas obecnych jest z górą 30. Kochany nasz Lwów nie powstydziłby się zaiste, gdyby się zdobył na tyle estetycznego smaku, tyle piękna w budowie pawilonów i dekoracyi ogrodniczej, jakie tu spotkałam. Na cześć prasy zagrzebskiej odbył się staraniem komitetu bankiet, na którym i ja byłam obecną. Jako Polkę, przyjmowano mnie z ogromną sympatyą i życzliwością. Gdy wniesiono toast za zdrowie lwowskich nieobecnych dziennikarzy, orkiestra zagrała hymn polski, który obecni wysłuchali stojąc. Na bankiecie obecnym był autor przepięknej, wierszem pisanej sztuki „Hasanaginica“, która cieszy się nadzwyczajnem powodzeniem na scenach słowiańskich. Jak mnie autor dr. Milan Ogryzowicz poinformował, sztukę tę tłomaczy na język polski prof. uniwersytetu dr. Grabowski. Jutro graną będzie ta sztuka na uroczystem przedstawieniu, danem na cześć Zlotu sokołów. Przybyli tu delegaci z Francyi, Anglii, Ameryki i wszystkich krajów słowiańskich. *S.*

Zlot sokołów.

Zagrzeb, 13 sierpnia.

Dziś o 5 rano przy wspaniałej pogodzie udały się stowarzyszenia sokole z muzyką na boisko, gdzie po próbach do ćwiczeń publicznych uszykowały się do pochodu.

Pochód wyruszył o wpół do 11. Na czele szły oddziały chłopców, dalej muzyka zagrzebskiego okręgu obrony kraj., oddział konny zagrzebskiego Sokoła, a za nim niesiono wszystkich 56 chorągwi towarzystw sokolich z chorągwią chorwackiego Związku Sokołów na czele. Z kolei postępowały stowarzyszenia, według narodowości, które były uszykowane porządkiem alfabetycznym, ogółem 7000 ludzi. A więc na przodzie szli Bułgarzy, dalej Czesi, Polacy, Rusini, Słoweńcy, Serbowie, na których czele szła belgradzka muzyka gwardyi w strojach sokolich. Za nimi postępowało 24 okręgów chorwackiego Związku sokolego.

Na ulicach gęsto ustawiona publiczność aklamowała pochód i rzucała kwiaty.

O g. 3 kwadr. na 12 pochód przybył przed teatr krajowy, na którego rampie burmistrz Holjac z przedstawicielami rad wszystkich miast chorwackich, delegatami miast: Pragi, Lublany, Belgradu i Splitu, oraz przedstawicielami francuskiego Stowarzyszenia gimnastycznego oczekiwali pochodu.

Sokoli ustawili się na obszernym placu przed teatrem, chorągwie po oddaniu pokłonu powitalnego umieszczono z prawej i lewej strony „rampy“. Na chodnikach była zebrana publiczność w bardzo wielkiej liczbie, zwłaszcza panie. Po odśpiewaniu przez towarzystwa śpiewackie chorwackiego hymnu narodowego, prezes chorwackiego Związku sokolego prof. Uniwersytetu dr. Lazar Car wygłosił przemowę do burmistrza, w której zaznaczył, że idea sokolstwa polega na tem, by podnieść pewność siebie Słowian na polu kulturalnem. Natura przeznaczyła Słowianom działalność pokojową, to też propaguje „Sokół“, który zbliża Słowian nawzajem do siebie. W dniu tym ujawnia się to w Zagrzebiu, dlatego mowca dziękuje miastu i burmistrzowi za wspaniałe przyjęcie i za objęcie protektoratu nad zjazdem. Dla wszystkich uczestników dzień ten pozostanie niezapomnianym. Mowca zakończył okrzykami „Živio“ na cześć miasta i burmistrza, które znalazły burzliwe echa.

Burmistrz H o l j a c podziękował za powitanie ze strony Sokołów, przybyłych z wszystkich krajów słowiańskich. Chcą oni okazać Chorwatom swą miłość braterską i połączyć swe siły z siłami Chorwatów ku chwale wszechmatki Sławii, aby hartować duszę i ciało do walki o sławę i postęp ojczyzny. Mowca sławił Polaków jako powołanych szermierzy miłości ojczyzny i rzekł, że dlatego też rada m. Zagrzebia chętnie przyjęła protektorat nad uroczystością. Cały naród chorwacki wita z całego serca gości, u których Chorwaci często doznawali tak niezwykłej gościnności, za którą obecnie się odwzajemniają. Mowca zakończył słowami: Tak jak tu wszystkich widzę zebranych, jestem przekonany o tem, że dożyjemy zjednoczonej w bratnim uścisku, wolnej Chorwacyi. (Huczne oklaski).

Towarzystwa śpiewackie odśpiewały patryotyczny chór i na tem zakończyło się powitanie.

Następnie poszczególne stowarzyszenia odeszły do swych kwater.

O godz. 1 popoł. odbył się wydany przez Związek sokoli na cześć stowarzyszeń i miast, reprezentowanych na zjeździe, obiad, a o 4-tej popoł. rozpoczęły się ćwiczenia publiczne. Tłumy widzów przyjmowały je z entuzyazmem.

O godz. wpół do 8 wieczorem rozpoczęło się w teatrze miejskim przedstawienie uroczyste na cześć gości, których w chwili pojawienia się pełna widownia serdecznie przywitała. Po wygłoszeniu prologu stowarzyszenie sokole ze Splitu wykonało starodawną zabawę mieczową, zwaną „Moreska“, poczem przedstawiono dramat „Hazanaginica“ Ogrizovica.

Wieczorem odbyła się zabawa, podczas której także tutejsze Towarzystwo dziennikarzy wydało ucztę na cześć obcych kolegów.

Także dzień wczorajszy upłynął bez najmniejszego rozdźwięku.

Z caratu.

Mnich Heljodor pielgrzymuje.

Osławiony mnich Heljodor, znany rozpustnik i alkoholik, sprzykrzywszy sobie żywot w swej klasztornej fortecy w Carycynie wypuścił się obecnie z 2 tysiącami swoich zwolenników na pielgrzymkę po Rosyi.

O tej misyi pogromcy O. Heliodora „Utro Rossii“ tak pisze:

O. Heljodor przybył do Niżnego Nowogrodu wraz z pielgrzymką dnia 5 bm., w drodze

powrotnej z Sarowa. Z dworca Ramodanowskiego pielgrzymi z Heljodorem na czele wyruszyli do miasta. Heljodor przez cały czas krzyczał przeraźliwie: „Zdjąć czapki!" Kompania Heljodora szła pobrzeżem Niższego Bazaru; gdy przechodzono obok fabryki Dobrowa i Nabholtza, robotnicy zbiegli się do okien, aby zobaczyć pielgrzymów; wszyscy mieli czapki na głowach. Heljodor zaczął ryczeć na nich: „Zdjąć czapki!" na co mu robotnicy odpowiedzieli: „Odejdź! wędruj dalej!"

Ostatecznie pielgrzymi poszli dalej i przez zjazd Zieleński skierowali się ku górnej dzielnicy miasta. Na stokach wzgórza zebrały się tłumy ciekawych, patrząc na niezwykłe widowisko. Idący na czele kompanii pielgrzymi wołają: „Zdjąć czapki!" Nikt nie zwraca na to uwagi. Heljodor powstrzymuje pochód i wrzeszczy, aby zdjęto kapelusze. Grozi, straszy policyą, każe wołać stójkowych. Publiczność powoli zdejmuje kapelusze jeden tylko przechodzień nie słucha, choć Heljodon lży go ostatniemi słowy i nazywa bluźniercą. Wreszcie zrozpaczony Heljodor ryczy: „Policya! aresztować go! nie ruszę się stąd, póki nie zaresztują zbrodniarza!"

Adjutant Heljodora Gonochin wraz ze stójkowym wdrapują się na górę do upartego pana w kapeluszu. Zawiadamiają Heliodora, że „zbrodniarz" został aresztowany. Kompania rusza dalej. Wkrótce jednak przybiega oburzony Gonochin i melduje, że policmajster kazał puścić pana w kapeluszu. Heljodor znów wpada we wściekłość i zapowiada, że „zbrodniarz" zostanie uwięziony.

Kompania zatrzymuje się przed domem archirejskim. Biskup Joachim stoi na tarasie. Heliodor idzie do niego na taras i wygłasza mowę, w której między innemi skarży się na duchowieństwo i lud okolic, przez które przechodził. „Śpi duchowieństwo w Arzamasie, śpi lud! Po części z powodu ciemnoty, po części z powodu pijaństwa nie chce nauk naszych słuchać!" Wreszcie ofiarowuje Heliodor biskupowi ikonę św. Serafina Sarowskiego. Biskup dziękuje i udziela zebranym błogosławieństwa.

Od biskupa poszła kompania do „domu pracy". W przedsionku domu czekał na Heliodora gubernator Chwostow. Heljodor błogosławił go, poczem obaj ucałowali się serdecznie. Heljodora i kilku wybitniejszych pielgrzymów zaprosił gubernator na obiad. Reszta dostała posiłek w „domu pracy".

Wieczorem pielgrzymi przyszli przed dom gubernatora i zaczęli wydawać na jego cześć okrzyki. Na balkon wyszedł gubernator z Heljodorem, który wygłosił wielką mowę polityczną, pomstując na Żydów, Polaków i wogóle na „inorodców", na inteligencyę itd. Słuchacze kilkakrotnie protestowali krzykiem i gwizdaniem przeciwko jego wywodom.

Pociecha z „pociesznych".

W czasie ogórkowym, tak suchym i smętnym zarazem w Rosyi, a szczególnie w jej stolicy Petersburgu, wielkie zainteresowanie i sensacya nialada: wielka rewia oddziałów „uciesznej armii" (tj. dzieci z przytułków wychowawczych i niższych zakładów naukowych ćwiczących się w „militaryźmie").

Osławiony „patryotnik" Mienszykow temu donośnemu „wypadkowi historycznemu" poświęca na łamach „Now. Wremia" specyalny artykuł, pisząc między innemi:

„Rzucamy zwykle w połowie drogi każde przedsięwzięcie i dlatego po sto razy wypada nam wracać do tych samych nierozwiązanych zadań. Dobrze znając tę fatalną cechę rosyjską nie jestem pewien, czy ruch „ucieszny" będzie miał świetną przyszłość; ale jestem przekonany o tem, że gdyby wystarczyło siły woli na doprowadzenie sprawy do końca, mielibyśmy instytucyę wysokiej wagi, szkołę państwowego wychowania narodu".

P. Mienszykow jest przekonany, że: „militaryzacya szkoły — to jeden z najlepszych sposobów zabezpieczenia jej od zdrady stanu. Sposób to nie jedyny, ale jeden z najlepszych". Przytem wielki ten patryota zaleca środki radykalne, które bodaj czy wzbudzą uczucie miłości ojczyzny wśród nauczycielstwa ludowego, dla którego rządowi podsuwa następującą receptę: „W Rosyi nauczyciele ludowi są wolni od wojskowości jako ultra-cywilni ludzie propagują w szkołach pogardę dla armii. Czas byłby przejść do zupełnie odmiennego systemu, czas byłby wymagać od nauczycieli ludowych oprócz cenzusu naukowego, także census wojenny — conajmniej cenzus gefrajtra".

Ci gefrajtrowie-nauczyciele, zdaniem Mienszykowa, zbawiliby Rosyę od wszelkiej „zdrady" i „rebelii". Byłby to doskonały środek ratowania państwa od najścia inorodców. Żeby zaś i inorodcy czasem z militaryzmu nie skorzystali w swych własnych celach „należy skwitować z wojskowego wychowania w szkołach kresowych i poprzestać tylko na rdzennej Rosyi".

P. Mienszykow nawet nie odczuwa, jak mu wdzięczni jesteśmy, za ten czyn wysoce „szlachetny, że polskie dzieci wyeliminowywa z pośród armii „janczarów panrosyjskich".

Kombinacye awansów.

Car obecnie ma kłopot nie lada, poszukuje bowiem nauczyciela—guwernera dla swego syna, następcy tronu Aleksieja. Najpoważniejszym kandydatem jest dotychczasowy komendant pałacu gen. Diedulin, który uchodzi w sferach wojskowych za nadzwyczaj dzielnego strategika i pedagoga wojskowego. Z chwilą jednak zaangażowania Diedulina na ten zaszczytny posterunek na porządku dziennym znajdzie się poważna sprawa obsadzenia stanowiska komendanta pałacu. W pogoni za tem stanowiskiem wysuwają się na czoło dwie kandydatury: szefa żandarmeryi gen. Kurłowa i szwagra Stołypina, senatora Neudhardta.

Co do tego ostatniego, to w razie nominacyi musiałby przedewszystkiem uzyskać rangę generała. Po za tymi kandydatami pewne sfery wysuwają ks. Jengaliczewa i fligel-adjutanta Drentelna.

Aktualną jest także sprawa mianowania ministra wojny Suchomlinowa generał-adjutantem. W sferach blisko osoby cara znajdujących się, krążą pogłoski, iż Suchomlinow ze względu na swe wysokie wykształcenie i znajomość Rosyi, jest w obecnej dobie najpoważniejszym kandydatem na stanowisko prezesa gabinetu ministrów. Należy on do t. zw. grupy liberałów, wobec czego jest gwarancya, iż nie puściłby się na drogę takich eksperymentów jak Stołypin.

KRONIKA

— **Nasz fejleton.** W środowym numerze „Gazety Porannej" rozpoczynamy druk najnowszej powieści Maurycego Leblanca p. t. „Granica".

Maurycy Leblanc wsławił się jako pogromca Sherloka Holmesa, gdy przeciwstawił najmądrzejszemu z detektywów najsprytniejszego złodziei Arsena Lupina. Traf zrządził, ze obaj „kryminalni" powieściopisarze, Doyle i Leblanc porzucili dziedzinę, która im tyle sławy, a literaturze europejskiej tyle... spustoszenia przyniosła, aby oddać się tematom historycznym.

Conan Doyle zajmuje się Napoleonem a Maurycy Leblanc napisał świeżo powieść ze stosunków alzackich na tle walk francusko-niemieckich pt. „Granica".

Przekład tej zajmującej powieści znajdą czytelnicy od środy w „Gazecie Porannej".

Ci pobili rekord.

W Odessie w jednym z domów, należących do barona Bistroma, ukazało się następujące ogłoszenie:

„Podwórze w domu istnieje dla potrzeb gospodarczych.

Lokatorzy mogą przez nie przechodzić — nie mają jednak prawa bezpłatnie wypuszczać dzieci na podwórze, aby tam siedziały lub biegały, gdyż podwórza nie wydzierżawili. Wobec tego, począwszy od dnia 1 sierpnia rb. za prawo korzystania z podwórza jako miejsca zabaw lub wysiadywania dzieci pobierana będzie na rzecz właściciela domu opłata w ilości 1 rubla miesięcznie od każdego dziecka; opłatę tę ponosić będą musieli rodzice, o ile będą pozwalali dzieciom bawić się i krzyczeć na podwórzu. — Rządca domu".

U nas właściciele realności wyzyskali dotychczas zdaje się wszystkie sposoby, prowadzące do zdobycia w najszybszym czasie milionów. Począwszy bowiem od pospolitego podwyższania czynszu o 100 procent, skończywszy na lakonicznem oświadczeniu: „czy pan ma dzieci? gdyż ja ludziom dzietnym nie wynajmę lokalu". — Lub też daleko plastyczniej: „Mo-im lokatorom nie wolno mieć dzieci".

Sądzę, iż wobec coraz większego braku we Lwowie małżeństw bezdzietnych, kamienicznicy lwowscy we własnym interesie winni pójść śladem kolegów z za kordonu, którzy na „drodze wynalazków" zdobywania fortuny pobili rekord Lwowa.

Kalendarzyk:

Dziś: 14. Rzym.-kat. Euzubiusza.
Gr.-kat. W. cz. k.
Wschód słońca o godzinie 4·12 rano, zachód o godzinie 6·46 popołudniu.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W poniedziałek 14. sierpnia „Dziecko księcia", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
We wtorek 15. sierpnia „Hrabia Luksemburg", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W środę 16. sierpnia „Rozwódka", operetka w 3 aktach L. Falla.
We czwartek 17. sierpnia „Wesoła wdówka", operetka w 3 aktach Fr. Lehara.
W piątek 18. sierpnia „Miłość cygańska", operetka w 3 aktach Fr. Lehara. Rozpocznie z powodu 81. rocznicy urodzin cesarza Hymn ludowy.
W sobotę 19. sierpnia „Dziewczyna z lalką", operetka w 3 aktach L. Falla.
W niedzielę 20. sierpnia „Sztygar", operetka w 3 aktach Zellera.
W poniedziałek 21. sierpnia „Piękna Helena", operetka w 3 aktach J. Offenbacha.
We wtorek 22. sierpnia „Manewry jesienne", operetka w 3 aktach J. Kalmana.

Repertuar Teatru Nowego (Grodecka 2).

Poniedziałek: „Biedna dziewczyna".

— **Wiadomości osobiste.** Dr. Teofil Stachiewicz powrócił z wywczasu letniego i przyjmuje chorych, jak dawniej, ul. Sobieskiego 4.

— **Zakończenie zjazdu w Rapperswilu.** Donoszą nam z Rapperswilu: Na wczorajszem końcowem posiedzeniu wybrano komisyę, która ma ułożyć projekt zmiany statutów. Weszli do niej pp. Bandrowski, Gertler, Sokołowski, Stroński, Tarnawski, Turski. Komisya fachowa będzie później wybrana.

W restauracyi w piwnicach ratusza odbył się wieczór towarzyski, na którym rozprawiano nad sprawą rozwoju muzeum. Wzięli udział w dyskusyi pp. Fryling, Rutowski, Lipkowski, Sokołowski, Rużycki, Bandrowski, Korytko, Gertler, Stroński, Tarnawski.

Decyzyę, co do przeniesienia biblioteki do Lwowa odroczono do r. 1912.

— **Wielki festyn jarmarku** odbędzie się we wtorek 15 sierpnia 1911 na wzgórzu powystawowem. W program wejdą wspaniałe ognie sztuczne, orkiestra, tombola, noc wenecka, wieś abisyńska z posiadł. angiel. w Afryce. W środę 16 b. m. jak zwykle wieczór świętojański jarmarku.

Tow. „Ochrona młodzieży" podaje do wiadomości, że pośredniczy bezinteresownie w umieszczaniu uczącej się młodzieży w domach osobiście sprawdzonych co do solidnego zajmowania się powierzoną sobie młodzieżą w roku szkolnym. Obecnie ma towarzystwo „Ochrony młodzieży" miejsce w obywatelskim domu przy ul. Długosza l. 37, oraz u prof. gimnazyalnego przy ul. Pułaskiego 4. Bliższa wiadomość u prezesa towarzystwa „Ochrony młodzieży" p. Bolesława Lewickiego, Lwów, Trzeciego Maja l. 16.

— **Wycieczka z Charkowa na jarmarku** zwiedzać będzie panoramę racławicką i jarmark we wtorek dnia 15 bm. W wycieczce bierze udział 30 osób Rosyan i Polaków.

— **Wszelkich informacyi w sprawie wpisów** na politechnikę lwowską, studyów, jakoteż warunków utrzymania udziela na żądanie wydział Tow. Wzajemnej Pomocy studentów politechniki, ul. Zofii Chrzanowskiej l. 8.

W czasie od 10/IX do 15/IX i od 26/IX do

10/X urządzamy dwa kursa geometryi wykreślnej i rysunków odręcznych dla abitaryentów gimnazyalnych. Zgłoszenia na ten kurs przyjmuje wydział Tow. codziennie w godzinach urzędowych od 12—2 w południe.

— **Związek urzędników i urzędniczek prywatnych we Lwowie**, pl. Bernardyński 7. I. p., niniejszem podaje do publicznej wiadomości wszystkim interesowanym, że już otwarta została biblioteka Związku, która zaopatrzona jest w paręset tomów treści naukowej i beletrystycznej. Z biblioteki korzystać mogą wszyscy członkowie Związku. Biblioteka otwarta jest w środy i soboty, od godz. 8 do 9 wieczór. — Przy Związku istnieje również czytelnia, otwarta przez cały dzień i biuro pośrednictwa pracy, które ma na celu polecać P. T. Pracodawcom solidne siły biurowe. Wszystkie czynności biura pośrednictwa pracy dla członków i dla P. T. Pracodawców są bezpłatne.

Do Związku powinien należeć każdy urzędnik lub urzędniczka, zatrudniona w jakiejkolwiek instytucyi prywatnej. Wszelkich informacyi udziela sekretaryat Związku. — Zgłoszenia ustne i pisemne na ręce sekretaryatu. Na żądanie wysyła się statut Związku bezpłatnie.

— **Siostry służebnice Serca Jezusowego,** utrzymujące Dom opieki dla sług, przenoszą się w dniu 15. sierpnia z ul. Słodowej l. 10 do nowo wybudowanego domu na Stary Rynek obok kościoła św. Jana, pierwszy przystanek tramwaju elektrycznego przy ul. Żółkiewskiej.

— **Pamięci Klimka Bachledy.** Akademicki Klub Turystyczny nadsyła nam następujący komunikat:

Zapowiedziana uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku uczczeniu pamięci króla przewodników tatrzańskich, K l i m k a B a c h l e d y, który zginął dnia 6. sierpnia 1910 r. na Małym Jaworowym, ratując członka naszego Towarzystwa, Stan. Szulakiewicza, odbędzie się dnia 17. sierpnia w Dolinie Jaworowej, o godz. 3. popołudniu.

Lwowski Akademicki Klub Turystyczny zapraszając szerokie koła publiczności do wzięcia udziału w uroczystości, a zarazem chcąc ułatwić wyjazd do Jaworowej Doliny, powiadamia, że zadatkowane zgłoszenia na miejsca w powozach i furkach przyjmuje najpóźniej w przeddzień wyjazdu do godz. 12. w południe (Zakopane, Krupówki 51). — Wyjazd nastąpi 17-go b. m. o godzinie 7. rano, z pod gmachu poczty w Zakopanem. Poza tem wyruszy na uroczystość zorganizowana przez Klub piesza wycieczka z pod pomnika Chałubińskiego, dnia 17. b. m. o godz. 5. rano.

Tablica pamiątkowa została wykonaną przez znanego artystę-rzeźbiarza, p. Wojciecha Brzegę, który, nie szczędząc swej pracy, przyczynił się wielce, aby uczcić pamięć bohaterskiego przewodnika. Początkowo zostanie wmurowana tablica gipsowa, patynowana, która dopiero po zebraniu ze składek publicznych brakującej sumy, zastąpioną zostanie tablicą bronzową.

Uroczystość odsłonięcia odbędzie się bez względu na pogodę.

Zgon starosty w Peczeniżynie. Z Kołomyi donoszą: W Peczeniżynie, w pomieszkaniu własnem, w czasie pisania listu, zmarł onegdaj po południu o godz. 5·30, na udar serca, starosta tamtejszy, Stanisław T e b i n k a, przeżywszy lat 56.

— **Choroby zakaźne.** W powiecie lwowskim sprawdzono urzędownie przypadki: 1. tyfusu brzusznego w Lesienicach, Zamarstynowie i Zniesieniu; 2. szkarlatyny w Chruśnie starem, w Szczercu i Ostrawie (pojedyncze przypadki); 3. koklusz w Dmytrzu, Czerkasach i Zuchorzycach.

Fizykat miejski zwraca uwagę P. T. publiczności, że stykanie się z mieszkańcami tej gminy w szczególności zaś nabywanie od nich artykułów spożywczych może pośredniczyć w zakażeniu się tą chorobą.

— **Aresztowanie defraudantki z Bregencyi w Radowcach na Bukowinie.** Wiedeńskie pisma donoszą: Jak sąd powiatowy w Bregencyi donosi telegraficznie tutejszej dyrekcyi, uciekła pocztmistrzyni, Katarzyna Flatscher po sprzeniewierzeniu 5000 K z Hörbrancyi w pobliżu Bregencyi.

Katarzyna Flatscher liczy lat 29 i bawiła przed 14-stu dniami na urlopie we Wiedniu.

Dziś nadeszła z Radowiec następująca telegraficzna wiadomość: Wczoraj wieczorem aresztował tu wachmistrz żandarmeryi Lohner pocztmistrzynią Katarzynę Flatscher, która na poczcie w Hörbrancyi, w pobliżu Bregencyi zdefraudowała sumę 3000 K.

Jak się dowiadujemy, bawiła Katarzyna Flatscher ostatnim razem przez dłuższy czas we Wiedniu, gdzie spędziła swój urlop. Władza policyjna w Bregencyi, dowiedziawszy się, że wyż wspomniana pocztmistrzyni bawi we Wiedniu, uwiadomiła dyrekcyę wiedeńską o tej defraudacyi, gdzie rozpoczęto też najdalej idące poszukiwania za nią.

Katarzyna Flatscher — jak się zdaje — dowiedziała się, że czyhają na nią i opuściła jeszcze na czas Wiedeń i wyjechała pociągiem pospiesznym do Radowiec.

Tu zatrzymała się przez jakiś czas u swojej przyjaciółki, nauczycielki szkoły ludowej Maryi Höfer. Wczoraj udało się wachmistrzowi żandarmeryi Lohnerowi aresztować defraudantkę. Katarzynę Flatscher odstawiono natychmiast do sądu powiatowego w Radowcach, a dziś rano na żądanie władzy policyjnej w Bregencyi tam odesłano. Katarzyna Flatscher liczy lat 29. Jest smukłą, wcale nie uderzająca piękność. Defraudantka czuła się — jak się zdaje — zbyt pewna w Radowcach, gdyż spacerowała jawnie na ulicy.

Strzelanie premiowe p. Michała Toepfera, odbyło się wczoraj popołudniu na strzelnicy. Niezwykle liczny zebrał się komplet, a przybył też i p. prezydent Neuman. W zawodach wzięło udział kilkudziesięciu strzelców. Premii wyznaczonych było 10. Pierwszą premię zdobył p. Al. Bieniecki, który w szóstym strzale zrobił wspaniałego gwoździa. Tak nagrody dla strzelców, jakoteż i tarcza, były piękne. Tarcza przedstawiała portret p. Toepfera, oprawiony w jasną z naturalnego drzewa rangę, na której był wypalony napis.

Premie zdobyli pp: A. Bieniecki, F. Zwoliński, dr. Br. Ostaszewski, D. Grzyb, K. Mrówczyński, K. Turkowski, F. Góralski, Wł. Ciechulski, J. Kozackiewicz.

Po skończonem strzelaniu, podejmował p. Toepfer strzelców i gości wspaniałym podwieczorkiem, w czasie którego spełniono kilka toastów na cześć prezydenta Neumana i radnego Toepfera.

P. Toepfer złożył na ręce p. K. Pepłowskiego 100 K. na bursę im. Dekierta, 50 K. na Dom Kościuszki, a zebrane od uczestników 103 K. na rzecz powstańców z 1863—4 r.

Po podwieczorku udali się zebrani na plac Powystawowy, gdzie odbywał się festyn uczestników powstania 1863—4 r. Deputacya wręczyła p. prezydentowej Neumanowej zebranych 103 koron.

— **Dwie tabakiery dla 600 nosów, czyli rozkosze nowego dworca.** Z miasta piszą nam: Westybul głównego dworca przedstawiał w ubiegłą sobotę wieczorem interesujący widok: do d w u kas kolejowych (jest ich 16) gdzie wydawano bilety 3 klasy cisnęło się około 600 osób (piszę s z e ś ć s e t) w niebywałym tłoku, wprost niebezpiecznym dla życia ludzkiego. Ludzie spieszący się do wcześniej odejść mających pociągów stawali na ogrodzeniu i stamtąd rzucali się dosłownie w stronę kasy na swych poprzedników. Naturalnie, że oburzenie na naczelnictwo stacyi było powszechne. Personal kasowy wiedział o tłoku, jaki będzie przy sprzedaży panował, gdyż około 400 robotników wracających z robót zalegało westybul już o 7-mej wieczorem. W czasie tym odchodzą pociągi w stronę Stryja, Sambora, Czerniowiec, Krakowa, Brodów, słowem, jest to najżywszy moment w ruchu dworcowym, na co zarząd stacyi czy też kas nie zwrócił najmniejszej uwagi. Przy kasach działy się też straszne sceny. Paniom wykręcano brutalnie kapelusze, mężczyźni zaś między sobą rozgrywali lekką partyjkę dżiu-dżitsu. Nic dziwnego, że w takich warunkach te pociągi się spóźniły, bo nie miano znów gdzie umieścić podróżnych i w ostatniej chwili doczepiano wozy.

Bez komentarzy...

— **Ujęcie handlarzy żywym towarem.** Z Jarosławia piszą nam: Wczoraj udało się komisarzowi tut. policyi miejskiej p. Bartoszowi ująć dwóch ludzi, którzy niewątpliwie są członkami międzynarodowej szajki żywym towarem. Indywidua te od kilku dni grasowały w jarosławskim powiecie węsząc ofiary swego procederu. Czując jednak w mieście na sobie baczne oko policyi, wyjechali w poszukiwaniu za „towarem“ do Pruchnika. Po drodze złamało się koło fiakra, wyruszyli więc w dalszą drogę chłopską furą. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa bawili oni oprócz Pruchnika, także i w innych miejscowościach. Wczoraj wrócili do Jarosławia i widząc, że tu o pozyskanie „towaru“ lepszego trudno, starali się nakłonić do wyjazdu ze sobą bodaj kasyerkę z trzeciorzędnej „kawiarni“ (?) wiedeńskiej, lecz nadaremnie. Nie chcąc jednak wrócić z próżnemi rękoma z połowu, pozyskali dla swych celów dwie „panny“, dla których proceder, jakiemu miałyby się oddać nie byłby nowością, z któremi też w nocy o godz. 12 pociągiem pospiesznym odjechać mieli. W chwili jednak, gdy kupowali bilety jazdy, w kilka minut przed odjazdem pociągu, komisarz policyi p. Bartosz przyaresztował ich. Śledztwo wykazuje, że ujęci nazywają się Tauchner Józef i Schweizer M., pochodzą z Drohobycza. Zawodu ani przyczyny przyjazdu do Jarosławia podać nie mogli, aresztowanych odstawiono do sądu powiatowego.

— **Ostre strzały na ćwiczeniach wojskowych.** Z Przemyśla piszą nam: Między wsiami Medyką a Szechyniami odbywały się do soboty rana zwyczajne doroczne ćwiczenia 10 pp. Nagle ćwiczenia przerwano, żołnierze wrócili do Przemyśla. Przyczyną tego powrotu był fakt następujący: W nocy z piątku na sobotę odbywały się ćwiczenia nocne. Pułk podzielono na 2 obozy. Batalion 3 i 4 miał stanowisko w Medyce, batalion 2 w Szechyniach. O godz. 3 nad ranem wyruszyły oba oddziały naprzeciw siebie; około 4 zetknęły się na wzgórzach dzielących obie wsi. W chwili zbliżenia się na odległość mniejwięcej strzału karabinowego rozpoczęto ogień nabojami ślepymi. Po niedługim jednak czasie zauważono na stronie medyckiej, iż padają strzały ostre, a kule ryją ziemię. Natychmiast wstrzymano ogień i zarządzono rewizyę luf i magazynów karabinowych; bezskutecznie jednak, żołnierz czy żołnierze strzelający nabojami ostrymi mieli widocznie dość czasu po oddaniu strzałów ostrych, strzelać następnie ślepymi, zatrzeć ślady. Wydobyte natomiast z ziemi kule stwierdzają dowodnie iż istotnie oddano strzały ostre. Ćwiczenia przerwano. Wypadek wywołał w kołach wojskowych wrażenie tem większe, iż w przeciągu dwóch lat jest on drugim w obrębie tutejszego garnizonu. Przed dwoma laty mianowicie w czasie ćwiczeń 77 p. p. padły również strzały ostre, śledztwo niczego wprawdzie nie wykryło, ale natomiast opinia publiczna łączyła zajście ówczesne ze zbytnią surowością pułkownika.

— **Odpowiedź p. v. Jagowowi.** Dyrekcya policyi miejskiej w Düsseldorfie wydała rozporządzenie, w którem „przypomina swym urzędnikom przepisy o używaniu broni, w myśl których wolno broni dopiero wtedy użyć, skoro oporu, stawianego urzędnikowi w żaden inny sposób nie można pokonać. Także i wtedy zaleca się najdalej idące oszczędzanie“.

Jak sobie Czytelnicy przypominają, wydał przed kilku dniami dyrektor policyi berlińskiej, von Jagow, „pouczenie“ swym podwładnym, w którem zagroził karą za s p ó ź n i o n e użycie broni przeciw stawiającym opór osobom.

— **Nowe sekty.** Chicago, dokąd dzienniki odsyłają wszystkie nieprawdopodobne wypadki, nadsyła nam tym razem list, opowiadający o niemniej sensacyjnych pomysłach maniaków religijnych. Ze spisu obrządków wspominamy o nowych stowarzyszeniach, którzy starą wiedzę mistyczną Indyi łączą ze zdobyczami nowoczesnej, tak niereligijnej fizyki. Między innemi istnieje tam sekta magneto-buddystów, która stara się chodzić, siedzieć i spać zawsze tak, aby południk magnetyczny ziemi przepoławiał symetrycznie ich ciało. Inna sekta nosi obuwie o podeszwach szklanych, a członkowie co dni

dają się ładować elektrycznością, jak butelki lejdejskie. Te i tym podobne środki mają służyć do zwiększenia „energii duchowej“ sekciarzy.

— **Zagadkowy trup w lesie brzuchowickim.** Onegdaj znalazł gajowy z Wulki Hamuleckiej w przechodzie przez las trupa pokrytego ranami na szyi i głowie, będącego w stanie najwyższego rozkładu. Żandarmerya brzuchowicka skonstatowała, że zmarły nazywał się Albert Demałuja i był słuchaczem teologii. Dnia 2 bm. bawił on w karczmie hamuleckiej wraz z jednym z tamtejszych gospodarzy. Pożegnawszy się z nim skierował swe kroki w kierunku wsi Grzędy. Po drodze przejść musiał przez las, w którym znaleziono jego trupa.

Większość faktów, stwierdzonych na miejscu, przemawia za tem, że przyczyną zagadkowej śmierci było nie samobójstwo lecz morderstwo. Na miejscu znaleziono również krwią zbryzganą brzytwę, nad trupem zaś ustawiony był rozpięty parasol.

— **Zuchwali włamywacze.** Dwóch złodziejów dostało się onegdajszej nocy do mieszkania prezydenta sądu krajowego dr. Tchórznickiego, zamieszkałego przy ul. Mickiewicza l. 24., tuż prawie obok dyrekcyi policyi. Złodzieje dostali się przez ogród na podwórze wspomnianej realności i bocznemi schodami weszli na I. piętro. Po rozbiciu zamku w drzwiach, prowadzących do kuchni mieszkania dr. Tchórznickiego, weszli złodzieje po uprzedniem znowu złamaniu zamku do małego pokoju. Zachowywali się tak hałaśliwie, że zbudzili w przyległym pokoju lokaja. Zbudzony dozorca począł ścigać uciekających, którzy po drodze zostawili dłuto i wytrych. W parę chwil potem ajent policyjny Stetkiewicz przyaresztował ukrytych w budce przy ul. Zygmuntowskiej. A. Papojochana i J. Puszkę, jako silnie podejrzanych o włamanie się do mieszkania dr. Tchórznickiego. Przytrzymani do winy się nie przyznają.

Jeszcze jeden antymilitarysta. Onegdaj dostawiono na policyę dorożkarza nr. 34, który czoraj wpadł w ulicy Marszałkowskiej na oddział wojska 19 pp. Wojsko sprawnie pierzchło tak, że nikomu nic się nie stało. Swe zwycięstwo nad armią przypłaci dorożkarz karą.

Małoletni defraudant. Policya aresztowała na dworcu 13 letniego Jana Petrowa, chłopaka fryzyerskiego, który czynił na dworcu znaczne zakupy, poczem kupił bilet jazdy do Chodorowa. Przesłuchany przez komisarza przyznał się, że posłał go jego pracodawca do p. Prevendara po 30 K, które on, podjąwszy sprzeniewierzył i chciał uciec. Przy aresztowanym znaleziono 9 K, a po zwrocie towarów i biletu otrzymano jeszcze 5 K 72 hal., które zdeponowano na policyi. Gdzie podział resztę pieniędzy, nie chce powiedzieć.

— **Smiertelne przejechanie.** Józef Burak, jadąc wczoraj wieczorem koło godz. 6. rowerem przez ul. Kąpielną, potrącił tak silnie przechodzącą właśnie tamtędy Maczubską, zamieszkałą przy ul. Żółkiewskiej l. 8, żonę stolarza, że Maczubska przewróciła się i uderzając głową o krawężnik, odniosła silne obrażenia. Pogotowie ratunkowe po opatrzeniu jej, odwiozło chorą do szpitala, gdzie Maczubska dziś rano o 4. zmarła.

— **Kradzież.** Z otwartego mieszkania skradziono Antoniemu Steinerowi, zam. na Bogdanówce pod l. 23, 100 koron i kartkę zastawniczą z Banku wiedeńskiego.

— **Zgubiła się** na Wysokim Zamku 14-letnia Hania, służąca u Mendla Rappa, podczas spaceru ze swą panią. Hania jest jasną blondynką, bosa, w chusteczce białej z niebieskiemi kropkami.

— **Czego nie kradną?** W domu przy ul. św. Wojciecha l. 14, będącym własnością adwokata dr. Dwernickiego, jakiś „sprawca“ pozabierał wszystkie drzwiczki od pieców, klamki, okucia koło klamek, kocioł mosiężny i inne mosiężne przedmioty.

— **Przejechanie.** Woźnica F. Białkowski przejechał w ul. Żółkiewskiej 8 letniego chłopca tak nieszczęśliwie, że musiało się nim zająć pogotowie ratunkowe.

— **Zmarli 13. i 14. sierpnia 1911:** Fritz Filomena, preb. św. Łazarza, l. 87; Krupińska Sabina, wdowa po oficyaliście, l. 72; Terlecki Tytus, emer. rewident c. k. sądu kraj., l. 58; Zepsch Malwina, b. zajęcia, l. 38; Pośpiech Marya, wdowa po kupcu, l. 71; Zygmunt Karol, murarz, l. 43; Różycka Kazimiera, szwaczka, l. 15; Kanczucki Walenty, zarobnik, l. 50.

Artystyczna.

— **Teatr Nowy pp. Rygierów,** grywający obecnie przy ul. Grodeckiej l. 2, opuszcza niebawem zajmowaną dotąd salę w Domu katolickim i przenosi na ul. Zieloną do pałacu sportowego. Dyr. Edmund Rygier — jak się dowiadujemy — zawarł już umowę z właścicielami owego gmachu i wspólnie z pp. Pinkerfeldem i Letzem umiejętnie przysposobił piękną salę do potrzeb teatru ludowego, pojętego w szerokim stylu.

Przybytek nowej sceny pp. Rygierów przedstawia się ze wszech miar imponująco. Pomysłowi właściciele gmachu, wpierając się na fachowych wskazówkach dyr. Rygiera, zbudowali scenę obszerną i głęboką, i wyposażyli ją we wszystkie potrzebne akcesorya i aparaty do efektów, koniecznych dla nowoczesnej sceny. Sala okazała, odpowiednio przerobiona, pomieści do 1.300 widzów, którzy usadowieni na wygodnych fotelach, bądź to w szeregu lóż, przypatrywać się będą mogli widowiskom wygodnie i, co najważniejsza, za przystępną opłatą.

Dyr. p. Rygier, organizując swój Teatr Nowy, pragnął dać miastu naszemu scenę w całem tego słowa znaczenia ludową, dostępną dla jak najszerszych warstw publiczności i siejącą ziarno zdrowe. Spodziewać się należy, że społeczeństwo poprze szlachetne usiłowania teatru tego i jego organizatorów.

Otwarcie uroczyste nowego przybytku sztuki i poświęcenie nastąpi za dni parę.

— **Teatr ludowy w Lubieniu.** Piszą nam z Lubienia: Wczoraj odbyło się szóste przedstawienie teatru lud. im. Słowackiego w Lubieniu przy szczelnie napełnionej widowni. Grano komedyę Fredry-syna p. n.: „Jeden z nas musi się ożenić“ i operetkę W. Bełzy „Słowiczek“. Całość przedstawienia szła, dzięki reżyseryi p. Schmida składnie a brawom przy otwartej scenie nie było końca. Żałować wypadało, że w Lubieniu sala taka mała, bo już na pół godziny przed przedstawieniem brakło biletów. Na szczególną uwagę zasługują panie: Nowaczyńska i Malicka, za grę udatną i piękny śpiew. Panowie Miłosław, Bajon, Schmied i Węgrzyniak okazali pierwszorzędne talenty dramatyczne.

Mając zespół tak doborowy postanowiła dyrekcya teatru im. Słowackiego, rozpocząć tournée w pierwszych dniach września po miastach większych.

Krajowa

△ **Czerniowce.** *(Stowarzyszenie kredytowe dla przemysłu i rękodzieła. — Fundusz dla prywatnego gimnazyum polskiego. — Nekrologia).*

Na posiedzeniu Sejmu krajowego z dnia 28. czerwca br. referował poseł Hecht imieniem komisyi skarbowej o swoim wniosku nagłym w sprawie przyznania subwencyi w kwocie 50.000 koron nowo utworzonemu stowarzyszeniu kredytowemu dla popierania przemysłu i rękodzieła. Sejm krajowy przyznał obecnie powyższą subwencyę spółce kredytowej dla przemysłu i rękodzieła, która rozpoczęła z dniem 1. sierpnia b. r. swą działalność. — Biura spółki mieszczą się w gmachu Izby handlowej.

Stan całego funduszu dla mającego się utworzyć prywatnego gimnazyum realnego z polskim językiem wykładowym z początkiem roku szkolnego 1911/12 w Czerniowcach wynosi 34.362 koron i 06 halerzy. Spodziewać się należy, że energiczna praca nas samych a nie mniej życzliwe finansowe i moralne poparcie ze strony społeczeństwa w Ojczyźnie, pozwoli nam oglądać niezadługo już spełnione epokowe dzieło.

Wczoraj zmarł tu Henryk Klauser, radca rządowy i emer. dyrektor I. gimnazyum w Czerniowcach. — Zmarły, który był jedną z najbardziej popularnych i ogólnie poważanych osobistości naszego miasta, zasiadał długi szereg lat w Radzie miejskiej i w Radzie szkolnej okręgowej miejskiej, oraz pełnił funkcyę konserwatora zabytków historycznych. Dla jego zasług na polu szkolnictwa krajowego, nadała mu stolica kraju godność honorowego obywatela.

△ **Drohobycz.** (*Zamach na Feuersteina*). Sprawca zamachu na p. Feuersteina dostał się w ręce władz przypadkiem. Na kilka godzin przed usiłowanym zamachem spotkał zbrodniarz na ulicy w Drohobyczu swego znajomego czeladnika lakierniczego i na zapytanie tego ostatniego, po co przybył do Drohobycza, odrzekł całkiem otwarcie, że uczynił to, by zastrzelić Feuersteina.

Po nieudałym zamachu czeladnik ów opowiedział o tej rozmowie swoim kolegom, a od nich dowiedziała się o tem tutejsza policya. Natychmiast aresztowano owego czeladnika, a ten przyparty do muru podał dokładny opis i adres zbrodniarza. Aresztowanie więc jego nastąpiło na skutek rekwizycyi tut. policyi.

Wobec nagonki na p. Feuersteina, uprawianej przez prasę syonistyczną i niestety przez niektóre pisma polskie, informowane źle przez swych korespondentów, stwierdzić należy, że prokuratorya państwa zastanowiła już wszystkie dochodzenia przeciw członkom komisyi wyborczej o rzekome nadużycia. Wieści o „strasznych nadużyciach“, rozsiewane przez syonistów, były, jak się okazuje, wyssanemi z palca. Agitatorzy potrzebowali tych wieści, aby podburzyć tłum... Na nich też spada moralna odpowiedzialność za to, co się stało, a nie na p. Feuersteina.

Ze świata.

○ **Pierre Loti inkarnacyą Sezostusa Wielkiego.** Znany pisarz francuski Pierre Loti jest zdecydowanym wyznawcą metampsychozy; uważa też siebie za inkarnacyę Sezostusa Wielkiego, faraona z r. 1250 przed Chrystusem. Kazał nawet specyalnie sfotografować mumię faraona z profilu; z zestawienia profilu Sezostusa i Lotiego ma wynikać, że linie twarzy są zupełnie takie same.

Cieszy to oczywiście bardzo Lotiego, a jeszcze bardziej francuską prasę, polującą na takie sensacye.

○ **Jak sławni autorowie czytają własne utwory?** W każdym autorze dramatycznym jest coś z aktora. Zapatrywanie to stwierdziła ankieta w „Opinion“; wynikiem jej było, że najznakomitsi pisarze doskonale odtwarzają własne utwory.

Cudownie czyta Jean Aicard, wspaniale deklamuje Edmond Rostand, bardzo dobrze, choć zupełnie bezpretensyonalnie czyta Alfred Capus, Jean Richepin wygłasza swe utwory, z prawdziwie liryczną namiętnością, równie pełnym ognia lektorem jest Henry Bernstein. Znakomitymi też odtwórcami własnych sztuk są Robert de Flers, Paul Hervieu, Henri Lavedan, Maurice Hennequin itd. Jedynie Alexandre Bisson z powodu złej wymowy sam nigdy nie czyta.

Przed II. kongresem maryańskim.

Przemyśl, 14. sierpnia.

W dniach 26, 27 i 28 sierpnia, pod protektoratem ks. biskupa Pelczara, w obecności wszystkich biskupów galicyjskich, ma odbyć się w Przemyślu II. kongres maryański, który opinia publiczna ściśle łączy z rozpoczętą w Wiedniu akcyą chrześcijańsko-społeczną, mającą na celu zorganizowanie międzynarodowe na terytoryum austryackiem klerykalizmu ludów Austryę zamieszkujących i poddanie ich jednolitej komendzie idącej z Wiednia.

Wobec tego nie bez wartości będzie i szer-

sze zainteresowanie obudzić może program tego kongresu wywodzącego rzekomo swój rodowód od I. kongresu maryańskiego we Lwowie w r. 1904 odbytego, pod względem politycznym jednakże zupełnie inną mającego niż tamten fizyognomię. W 1904 r. szło o organizacyę krajową, dziś o międzykrajową czy państwową rzecz się toczy. To moment zasadniczy i mogący być rozważany ze stanowiska polskiego: korzystnym jest li czy zgubnym. Reszta — w zakresie politycznym — szczegóły drugorzędne.

A teraz program kongresu i zarazem wiecu stowarzyszeń katolickich polskich, tak, jak go podał organ kapituły tutejszej: „Echo przemyskie.

Dzień 26. sierpnia.

O godzinie 5 po południu zebranie wstępne w sali „Sokoła“. Przemówienia powitalne, wybór prezesa, czterech wiceprezesów i dwóch sekretarzy kongresu i wiecu; potem spowiedź w katedrze łacińskiej.

Dzień 27. sierpnia.

Rano spowiedź, komunia, nabożeństwo i procesya.

Po południu o godz. 4 w sali Sokoła referat dr. Stanisława hr. Tarnowskiego, na temat: „Jakie niebezpieczeństwa grożą obecnie społeczeństwu polskiemu pod względem wiary i obyczaju i jak im zapobiedz?“

Uwagi koreferentów: p. Teod. Jeske-Choińskiego: „O zgubnych skutkach nowoczesnej dekadenckiej literatury“; dra St. Białego: „O powstrzymaniu pijaństwa i pieniactwa“ i p. Adama Konopki „O zapobieżeniu pornografii“.

O godz. 5 referat p. Antoniego Kościńskiego na temat: „Jakich zasad należy się trzymać w wychowaniu domowem i szkolnem pod względem religijno-moralnem i jakich wad unikać?“

Uwagi koreferentów: dr. Kaz. Krotoskiego: „O wychowaniu religijno-moralnem w szkołach“, p. Wandy Hamerskiej: „O religijno-moralnem wychowaniu dziewcząt“.

W tym samym dniu o godz. 5. w sali „Gwiazdy“ posiedzenie „Związku robotników chrześcijańskich“. Referenci: ks. dr. Szmyd i p. St. Zgórniak. (Tematy nieogłoszone, *przyp. aut.*)

Dzień 28. sierpnia.

Rano od 8. do $10^1/_2$ obradują z osobna: Sodalicye Maryańskie, Związek katolicko-społeczny, Stow. im ks. Piotra Skargi, „Ochrona kobiet“ itd. (Tematy referatów i porządek obrad nie ogłoszone *przyp. aut.*).

O godzinie wpół do 11. ogólne zebranie w sali „Sokoła“. Referować będą: prof. dr. Włodzimierz Czerkawski na temat: „Przyczyny niedomagania akcyi katolicko-społecznej i środki zaradcze“ i Paweł ks. Sapieha... „O Unii katolickiej w Austryi...“

Popołudniu obrady grupami, a wreszcie o wpół do 5. zamknięcie kongresu w sali „Sokoła“.

Czysto kościelną część programu, tu nawet przeważnie opuszczoną, pomijając — ograniczyliśmy się na podaniu tej części, która poświęcona jest wybitnie naszemu życiu społecznemu, kulturalnemu i politycznemu... tę część, która, o ile z dotychczasowych głosów prasy dobrze o kongresie informowanej wiadomo, przystosowaną będzie do... ostatniego, a niemniej dla kongresu charakterystycznego referatu ks. Sapiehy — „O unii katolickiej w Austryi“. *Wm—i.*

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 14. sierpnia.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 93

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

— Nikomu się krzywda nie stała. Pani Opolska pieniądze za majątek wziena, panu Blaumanowi-Dławidowskiemu przy parcelacyi co zapłacił, to się wróci, a parcelować musi, boby inacyj strasnąm skode poniósł. Takigo majątku przez domu, przez lasu nie kupi nikt. Chłopom pałacu nie trza, stacyje sie odbudująm, a las urośnie. A teroz dowidzynio!

— Dokądże idziecie?

— Ktoś odpowiedzieć musi. Dowidzynio!

Uścisnął ręce księdza, adwokata Bromka i Stoczkiewicza.

I rzekł do strasznego żandarma Kubaczka, który właśnie na dziedziniec plebanii wkraczał z błyszczącym bagnetem:

— Panie postenfirer, nie sukajcie dalej. Tygo wsystkigo narobił jo, Maciej Bruzda z Polanki. Kujcie!

I wyciągnął ręce pod kajdanki.

Zakończenie anegdoty.

„Panie hrabio — pisała Helena do hrabiego Strońskiego — jutro ma być nasz ślub, a jednak ten ślub się nie odbędzie. Przez trzy miesiące naszego narzeczeństwa myślałam o tem ciągle i nie miałam odwagi zdecydować się. Nie, żebym Pana kochała—Pan wiesz, że tak nie jest. Chciałam wyjść za mąż, Pan chciał się ze mną ożenić, tośmy wiedzieli oboje. Śmiałeś się pan z mojej eskapady genewskiej z byłym nauczycielem mego brata, mówiłeś, że owszem podoba ci się to, że nie widzisz powodu, dlaczego kobiety, tak samo jak mężczyźni, nie mają mieć swojej przeszłości i przyszłości. Mądre i nowoczesne zdanie. Masz Pan właściwą swojej sferze łatwość i swobodę poglądów. Ale ja nie mogę być Pańską żoną. Odsyłam pierścionek i przepraszam Pana. Zanadto jesteś hrabio, światowcem, abyś wziął za złe.

Zawsze Pańska przyjaciółka
Helena Opolska“.

W parę godzin później Helena jechała do Główniaka, nad San, gdzie on sobie za pieniądze Hanusine kupił folwark i osiadł, zrywając z tradycyą. Gdy dowiedziawszy się o Główniakowej fortunie towarzysze zwrócili się do niego, pewni, że strumieniami posypie się złoto na „Kasę chorych“, szpital, wydawnictwa i inne cele partyjne, Główniak odpowiedział, a mowę swoją wzorował na stylu radsów miejskich, którzy teraz byli jego ideałem:

— Jo jezdem obywatel. Mom hopy i na ideje gwizdom. To dobre dla takich, co nic nie majom. Jo jezdem patryjota.

— Hale! — dodała Hanusia. — Dziady! Icie ich! Śpitol! Umrzyj kaj kces! Cynta z mojigo niedom!

Helena jechała wrząca.

Co to jest?!

Dziewka jakaś wiejska, od niej ze wsi, z łaski jej rodziców wyposażona, miała ją pozbawić, miała jej odebrać kochanka?!

Sławne!

Wypędzi, każe pójść precz, każe za sobą pójść Główniakowi, weźmie go ze sobą i basta!

Ona, panna Opolska — i Hanka Miętusówna!...

Śliczne zestawienie.

Każe i kwita.

Wydrze Hanusi Główniaka.

Już się dosyć stęskniła za nim, dosyć naprzewracała samotnie po łóżku w długie smutne noce. Główniak był jej, jest jej i będzie jej!

On też duchem ku niej skoczy, nie może inaczej być.

Przypomni sobie lekcye w Kresowicach, nocy w Jarmolinie, Genewskie jezioro...

Odzyska go napowrót.

Odzyska go i nie puści więcej.

Musi być jej narzędziem rozkoszy, jej pieszczotą...

Ah! Tarzać się z nim!

Tarzać się, tarzać się, tarzać się...

Wszystkie członki mdlały Helenie.

Za wolno jechał jej pociąg, za wolno najęte żydowskie konie.

Hanusia? Niech robi, co chce! Niech ją dyabli wezmą! Jest się o co pytać, o co troszczyć! Dostała dwadzieścia pięć morgów, czy ile jej tam matka wydzieliła, ma z czego żyć. Chłopska miłość! Wyrobi jej się rozwód, pójdzie za innego Miętusa i kwita. A zresztą niech ją dyabli wezmą.

Helena zajechała przed dom Główniaka.

Był tak samo wieczór, jak wówczas, gdy w Kresowicach skradała się pod okna Główniaka; tak samo, kazawszy zaczekać koniom, podsunęła się i teraz. Zajrzała. Przy stole, na którym stały flaszki z piwem i wódką, oraz leżał na fajansowym talerzu w kwiaty salceson, chleb i kiełbasa, siedzieli Główniak, żandarm i jegomość, wyglądający na organistę i grali w karty. Kończyli grę. Główniak, żandarm i prawdopodobny organista przeliczyli lewy i Główniak rzekł do żandarma:

— Pon jezdeś durniem. Gromy dali? Hanka! Przysiednij sie do durnia!

— Zaroz, zaroz — odpowiedziała Hanusia, wychylając się z sąsiedniego pokoju i ukazując mocno zaawansowaną figurę, mimo to śliczna, jak zawsze — ino dom w pysk Jantosi, bo sie prosie skalicyło. (Dok. nast.)

EKONOMISTA.

Kasy Raiffeisena w Galicyi w roku 1910.

Przed kilku dniami zajmowaliśmy się asocyacyą kredytową działającą wśród ludności miejskiej. Dziś skreślimy pracę jej siostrzycy, prowadzoną wśród o wiele trudniejszych warunków i na nieco innych zasadach organizacyjnych opartą.

Praca Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, którego sprawozdanie za rok 1910 leży przed nami, szła głównie w dwóch kierunkach, w kierunku rozszerzenia terenu jej organizacyi oraz w kierunku pogłębiania pracy na terenach już zdobytych.

Podobnie jak inne tak i rok 1910 rozpoczął się intensywnym ruchem organizacyi w spółkach. Ilość ich wzrosła w roku ubiegłym o 119 i doszła do pokaźnej cyfry 1165. Z tych 76 spółek albo jeszcze nie rozpoczęło czynności, albo czynność ich trwała zbyt krótko, wobec czego ilość spółek czynnych które zamykały rachunki za r. 1910 wynosiła 1089. Z tego na Galicyę zachodnią przypadało 389 spółek tj. przeszło 35 prc., na środkową 371 czyli 34 prc., na wschodnią 329 czyli przeszło 30 prc. Najwięcej spółek było w powiatach rohatyńskim (29), bocheńskim (28) i jarosławskim (26), najmniej zaś w powiecie liskim i śniatyńskim (po 4), oraz żywieckim (3).

Spółki obejmowały razem 3507 gmin wiejskich i małomiejskich, z tego 1575 w Galicyi zachodniej, 1070 środkowej, 862 we wschodniej. Ponieważ w całej Galicyi jest 6216 gmin wiejskich i małomiejskich, przeto było jeszcze 2709, czyli niespełna 45 prc. takich gmin, które spółek nie miały, ani nie należały do okręgów ich działalności. Ludność zamieszkująca okręgi spółek wynosiła według ostatniego spisu ludności 3,646.589 dusz a że ludność wiejska i małomiejska całego kraju wynosiła 6,431.143, przeto poza obrębem działalności spółek pozostawało w ubiegłym roku 2,784.554 tej ludności.

W stosunku do ogółu ludności największa procentowo ilość zamieszkująca okręgi spółek czynnych, znajdowała się w powiecie mieleckim (97 prc.) najmniejsza w powiecie liskim (17 prc.)

Zarządy spółek składają się zazwyczaj z 5 do 7 członków, Rady nadzorcze z 6 do 12 członków. We wszystkich spółkach pracowało w charakterze organów zawiadowczych 15.323 osób, a mianowicie 6280 członków zarządów, 7954 członków rad nadzorczych i 1089 kasyerów. Zgodnie z zasadą samopomocy i przeznaczeniem spółek najliczniej w organach zawiadowczych, nawet na kierujących stanowiskach, zastąpieni są włościanie. Obok nich najżywiej zajmują się spółkami księża, najczęściej jako przełożeni zarządów i nauczyciele ludowi, głównie na stanowiskach kasyerów.

Ogólna ilość członków we wszystkich spółkach czynnych wynosiła 224.902 to znaczy, że licząc członka z rodziną w spółkach skupionych było około 35 prc. ludności. W stosunku do roku poprzedniego ilość członków podniosła się o 29.577.

Na jedną spółkę przypada przeciętnie 207 członków. Największą ilość członków miały spółki zachodnio-galicyjskie, bo 97.309 t. j. 43 prc.; środkowo galicyjskie miały członków 70.121 czyli 31 prc. zaś wschodnio-galicyjskie 57.472 czyli 26 prc. Ponad 90 prc. członków stanowią włościanie, tak że spółkom nadają wybitnie rolniczy charakter.

Stan miastowy członków wynosił we wszystkich spółkach 2,032.847 K 87 gr., na jednego członka przypada więc 9 K 7 gr. W r. 1900 tj. po pierwszym istnieniu Patronatu udziały wynosiły zaledwie 39.823 K, w siedm lat później przekroczyły milion a w r. ub. dwa miliony.

Suma wkładek oszczędności wynosiła w r. 1910 41,618.253 t. j. prawie 8 milionów więcej niż w roku poprzednim. Jest to suma jak na nasze galicyjskie stosunki olbrzymia. Stan wkładek przed 9 laty wynosił ledwie półtora miliona, w r. 1905 przekroczył dziesięć milionów, w roku 1907 do 20 milionów aż w roku ubiegłym doszedł do imponującej sumy 41 milionów. Na jedną spółkę wypadało przeciętnie 38.248 K.

Prym co do wysokości sumy wkładek oszczędności wiodą spółki w Galicyi zachodniej, w których suma wkładek wynosiła blisko 28 milionów to jest przeszło 66 prc., w spółkach środkowo-europejskich stan wkładek wynosił przeszło 8 i pół miliona t. j. 21 prc. zaś we wschodnio galicyjskich przeszło 5 milionów tj. 11 prc. Przeciętnie biorąc spółka zachodnio galicyjska jest trzy razy zasobniejsza niż wschodnio-galicyjska. Na jedną spółkę zachodnio-galicyjską przypadało 71.509 kor. wkładek.

W Galicyi zachodniej najwięcej wkładek miały spółki powiatu myślenickiego (1,878.190 K 44 gr.) najmniej spółki powiatu żywieckiego (117.112 K 64 gr.)

W Galicyi środkowej najwięcej wykazały spółki powiatu przeworskiego (854.162 K 18 gr.) najmniej zaś powiatu kałuskiego (60.853 K 13 gr.)

W Galicyi wschodniej najwięcej spółki powiatu podhajeckiego (602.648 K 4 gr.) najmniej zaś spółki w powiecie peczeniżyńskim (24.464 K 54 gr.)

Książeczek wkładkowych w roku 1910 było w spółkach 83.820 i w porównaniu z rokiem poprzednim przybyło 18.344 książeczek. Przeciętnie wypada na jedną spółkę 75 książeczek, zaś na jedną książeczkę 496 K.

Żadnych wkładek oszczędności nie miały w r. 1910 spółki w Skołoszowie, Mariahilf, Świniarsku, Rudzie i Besku.

Najzasobniejsza co do wkładek oszczędności w roku 1910 spółka zachodnio-galicyjska w Szczucinie miała 475 książeczek na sumę 525.484·20 K. Spółka środkowo-galicyjska w Gaci miała 370 książeczek na sumę 295.504·87 K, zaś wschodnio-galicyjska spółka w Toporowie miała 252 książeczek na sumę 175.283·67 koron.

Suma pożyczek zaciągniętych przez spółki, jak wykazaliśmy onegdaj omawiając sprawozdanie Centralnej Kasy dla spółek, wynosiła ogółem 4,851.927 K.

W roku sprawozdawczym udzieliły spółki pożyczek 70.632 członkom na łączną kwotę 22,663.199 K. Na jedną spółkę wypadło przeciętnie 65 pożyczek na przeszło 20.000 K. Ogólny stan udzielonych członkom pożyczek wynosił pod koniec r. 1910 sumę 43 i pół miliona koron z czego na zachodnią Galicyę przypada 261 K miliona t. j. przeszło 60 prc. Najwyższą kwotę pożyczek wykazała spółka zachodnio-galicyjska w Padwi Narodowej bo 509.503 koron, najniższą w Nowej Wsi bo 245·000 kor.

Według statystyki przeprowadzonej za rok 1909 największa część pożyczek, t. j. 37 prc. w ogólnej ilości zaciągniętą została na spłatę uciążliwych długów, pożyczki zaś na ten cel zaciągnięte stanowiły trzecią część ogólnej sumy pożyczek. Pożyczki na kupno gruntów stanowiły 19 prc. ogólnej ilości i 27·6 prc. ogólnej sumy pożyczek. Po tych dwóch rodzajach pożyczek najliczniejszemi były pożyczki na budynki (14 prc.) na kupno inwentarza (11 prc.) i na spłatę ojcowizny (15·5 prc.)

Ze wszystkich spółek 1052 zamknęły rok z zyskiem, 32 spółek ze stratą. Czyste zyski spółek wyniosły 404.334 izn. 384 kor. przeciętnie na jedną spółkę.

Obroty kasowe spółek wzrosły w roku 1910 do olbrzymiej cyfry 94,321.517 K t. j. o 16 milionów więcej niż w roku ubiegłym. Największy obrót miała kasa w Szczucinie, najmniejszy w Plebanówce. Przeciętnie wynosił obrót jednej spółki 86 tys. kor.

Oto cyfrowe przedstawienie działalności spółek. Znaczenie ich dla naszych stosunków gospodarczych jest nieobliczalne. One dały społeczeństwu najskuteczniejszą broń do zwalczania lichwy. Czego nie dokazały zakazy kościoła, represya państwa, to urzeczywistnia dobrowolna kooperacya w ciągu niewielu lat przez dostarczenie ludności źródła racyonalnie zorganizowanego kredytu.

Ogólne ich znaczenie, którą trudno zresztą przecenić, tkwi w fakcie, że spółki kredytowe stały się szkołą, skarbnicą dla znacznie trudniejszej działalności kooperacyjnej na innych polach.

Prowadzone pod wytrawnym kierunkiem dra Stefczyka wyrabiają ludzi rozumiejących znaczenie i korzyści kooperatywy i zdolnych kierować tego rodzaju instytucyami. Zasobniejsze stają się źródłem kredytu dla innych stowarzyszeń nie mogących zebrać potrzebnego kapitału udziałami lub potrzebujących kapitału obrotowego. Przez wzmacnianie siły finansowej członków przyczyniają się spółki do ogólnego rozwoju kraju pod względem gospodarczym.

Projekt rządowy założenia centralnego Zakładu umundurowania oficerów i urzędników państwowych.

Przeciw projektowanemu założeniu centralnego Zakładu umundurowania oficerów i urzędników wojskowych, zwróciło się ministerstwo dla Galicyi do ministerstwa obrony krajowej i do ministerstwa wojny, jak niemniej wszystkie prawie Izby handlowe i przemysłowe, tudzież Rada przemysłowa, oświadczając się przeciw temu projektowi.

Ministerstwo wojny, dając w tej sprawie wyjaśnienia ministerstwom handlu i robót publicznych oznajmiło, że w sprawie zapotrzebowania odzieży przez wojsko wogóle, rząd w rzeczy samej zamierza założyć t. zw. „Lederkonfektionsanstalt“ w Pradze i Zagrzebiu, co ma służyć tylko w tym celu, aby na wypadek wojny, kiedy zajść może wielkie i nagłe zapotrzebowanie obuwia, zarząd wojskowy był dostatecznie zabezpieczony.

Ministerstwo wojny przewiduje, że przez to zarządzenie, będzie w możności zadosyć uczynić kilkakrotnie ponawianym życzeniom ciał reprezentacyjnych i drobnego przemysłu, podniesienia aż do 50% udziału tegoż przemysłu w zakładach konfekcyi skórzanej i umożliwi dostawę wyrabianych przez drobny przemysł sort, do Pragi i Zagrzebia zamiast do odległych składów mundurowych. Wskutek założenia zakładów konfekcyi skórzanej, zdaniem ministerstwa wojny, industrya prywatna i drobny przemysł nie doznają żadnego uszczerbku w partycypowaniu przy dostawach wojskowych.

Zakładu umundurowania oficerów i urzędników wojskowych rząd stanowczo nie zamierza subwencyonować, nie może natomiast wystąpić przeciw instytucyi, jakaby wyszła ze sfer oficerów i urzędników wojskowych, przeciwnie wita z zadowoleniem jakąkolwiek akcyę, mającą na celu ułatwianie oficerom nabywania uniformów. Podobne zakłady ściśle prywatne, nie subwencyonowane przez państwo, istnieją za granicą, a nawet i w Austryi istnieje już t. zw. „Uniformierungs- und Bekleidungs-Anstalt der oesterr. Eisenbahnbeamten“.

Wykluczone jest wpływanie w jakikolwiek sposób na oficerów w ich prywatnych przedsiębiorstwach, do których właśnie należy plan założenia centralnego Zakładu uniformowego.

Wbrew podniesionym obawom, będą zresztą mieli rzemieślnicy i robotnicy raczej korzyść z takiego zakładu, ponieważ zakład, obywając się bez pośredników, będzie płacić wyższe wynagrodzenia.

W interesie odnośnych rzemieślników byłoby przeto zwrócenie się do ministerstwa wojny o przyjęcie i zatrudnienie ich przy tych robotach.

Rekord eksportu angielskiego.

Ostatnie zestawienie cyfr eksportu angielskiego za pierwszych sześć miesięcy bieżącego roku świadczy jak pomyślnie rozwinął się on w ciągu tego czasu. Nawet przeszkody wywołane przez uroczystości koronacyjne i bezrobocie marynarzy w czerwcu, nie wpłynęło ujemnie na ten handel, owszem podniósł się on w od-

równaniu z tym samym przeciągiem czasu roku ubiegłego o 3·7 procent. Kiedy więc minister skarbu Hoyd-George wnosząc budżet oświadczył, iż Anglia może liczyć na wielki rozkwit swego handlu zewnętrznego przewidział dobrze przyszłość. I tak wartość całego wywozu w pierwszym półroczu wynosi 5352 milionów, zaś przywozu 6696 milionów K, czyli mamy tu do czynienia z kwotami nigdy dotąd nieosiągniętemi. Pomyślny ten rozwój bilansu handlowego występuje szczególniej we wzroście wywozu. Podczas, gdy bowiem w tym samym czasie roku poprzedniego przywóz przewyższył wywóz 1876 milionów, to obecnie spadł on na 1320 milionów K. W każdym razie jednak należy przypisać tę różnicę naprężonym stosunkom pieniężnym amerykańskim, które zmuszały w roku ubiegłym fabrykantów i rolników amerykańskich do jak najrychlejszej sprzedaży swoich wytworów. Obecnie są stosunki pieniężnego rynku amerykańskiego o wiele korzystniejsze i dlatego nie widać gwałtownego wywozu do Anglii. Wzrost ten wywozu angielskiego można obserwować od chwili ukończenia południowo-afrykańskiej wojny. Mianowicie w pierwszej połowie r. 1903 wynosił ten wywóz 3408 milionów K, czyli podniósł się w ciągu ośmiu lat o 57 procent. Dlatego też uderza przekonanie panujące w angielskich kołach przemysłowych i kupieckich, że ten pomyślny stan handlu wywozowego w roku bieżącym nie ustanie, owszem przewiduje dalsze jego polepszenie się w drugiej połowie tego roku.

Przeważną część naszego społeczeństwa mało mogą obchodzić te tryumfy angielskiej pracy, w każdym jednak razie można zauważyć, że powinny one wskazać drogi, jakimi się powinno kroczyć, aby choć w przybliżeniu dojść do wyników podobnych, które zapewnia jedynie dobra administracya państwowa, takaż polityka i dzielność narodu.

Lwów, dnia 14. sierpnia.

Rachunki za telefon i telegraf. Należytości telefoniczne za rozmowy międzymiastowe, za nadawanie i odbieranie depesz telefonem, bywają wyrównywane przez abonentów miesięcznie za przedłożeniem rachunku z zarządu pocztowego. Przedkładane rachunki przez zarządy pocztowe za należytości telefoniczne, nie są przejrzyste tak, że interesowana strona nie może absolutnie stwierdzić, czy rachunek jest zgodny z prawdą, gdyż, prócz liczb, ani jednego słowa objaśnienia nie ma w rachunku, z kim rozmowa była prowadzona, lub do kogo depesza została nadaną. Zdarzyć się może, że telefonistka może zanotować przez pomyłkę, lub w pośpiechu na obcy rachunek, przeciw czemu nie ma żadnego rekursu, odwołania. Niedokładne rachunki nastręczają najwięcej obaw i niedogodności dla właścicieli abonentu telefonicznego z kilkoma stacyami bocznemi, których urzędnicy (np. w przedsiębiorstwie) mogą na jego rachunek załatwiać swoje prywatne interesa zapomocą telefonu. Biura i przedsiębiorstwa, które zatrudniają u siebie bardzo liczny personal, domagają się bardzo energicznie reformy dzisiejszych rachunków telefonicznych. Związek fabryczny, uwzględniając przedewszystkiem życzenia przemysłowców, w tym względzie wniósł memoryał do lwowskiej Dyrekcyi poczt i telegrafów, aby Dyrekcya pocztowa przedłożyła wnioski Ministerstwu handlu na zreformowanie rachunków telefonicznych. Ponieważ zmiana sposobu wystawiania rachunków telefonicznych leży w kompetencyi Ministerstwa handlu, a Dyrekcya poczt i telegrafów n i c w t e j s p r a w i e z r o b i ć n i e m o ż e, z a s ł a n i a j ą c s i ę b r a k i e m k o m p e t e n c y i (do zrobienia wniosku nie trzeba w tym wypadku k o m p e t e n c y i), wniósł Związek fabryczny memoryał w tej sprawie do Ministerstwa handlu i Ekscelencyi Zaleskiego, prosząc również wszystkie Izby handlowe i przemysłowe w państwie i centralny Związek przemysłowców austryackich.

Rozszerzona służba telegraficzna i telefoniczna w Trzebini. Na skutek starań interesentów miejscowych w Trzebini zajął się Związek fabryczny sprawą całonocnej obsługi telefonu i telegrafu w Urzędzie pocztowym w Trzebini.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przedłożyła w tej sprawie pomyślny wniosek Ministerstwu handlu, który zaaprobowało Ministerstwo handlu, ale po swojemu.

Zezwoliło bowiem na zaprowadzenie rozszerzonej (do 10-tej godziny wieczorem) służby telegraficznej i telefonicznej na poczcie w Trzebini, ale zrobiło równocześnie zastrzeżenie „o ile to nie będzie połączone z kosztami tj. nie pociągnie za sobą pomnożenia personalu".

Wiadomą jest rzeczą, że u nas w Galicyi wogóle daje się dotkliwie odczuwać brak personalu pocztowego szczególnie przy obsłudze telefonu, a w Trzebini właśnie brak ten był bardzo rozpaczliwy.

W tym wypadku mały typowy przykład życzliwości rządu centralnego dla Galicyi. Odmówić przecież nie wypadało — najlepiej uchwalić, ale tak uchwalić, żeby uchwała w życie nie weszła.

Związek fabryczny zrobił memoryał do Ekscelencyi Zaleskiego, w którym prosił o poparcie potrzeb interesantów przez wprowadzenie bez zastrzeżeń rozszerzonej służby telegraficznej i telefonicznej w urzędzie pocztowym w Trzebini.

Międzymiastowa relacya telefoniczna Rzeszów-Jasło. Dyrekcya poczt i telegrafów zażądała opinii Związku fabrycznego ze stanowiska przemysłowego co do projektowanej międzymiastowej linii telefonicznej Rzeszów-Jasło, z włączeniem do niej Boguchwały, Czudca, Strzyżowa, Dobrzechowa, Wiśniowej i Frysztaka. Związek fabryczny wydał Dyrekcyi pocztowej opinię oświadczającą się za tą inwestycyą telefoniczną, motywując ją argumentami z dziedziny przemysłu, handlu i rolnictwa.

Związek fabryczny zajmie się tą sprawą i poprze ją przez swe wpływowe osobistości w Ministerstwie handlu. Inicyatywa Dyrekcyi poczt i telegrafów w sprawie linni telefonicznej Rzeszów-Jasło spotkała się z wdzięcznem przyjęciem u interesowanych czynników lokalnych.

Przedłużenie terminu dostawy posyłek drzewa do Wiednia. Dyrekcya kolei donosi: Ze względu na zatamowanie dowozu posyłek drzewa, ustala się dla posyłek drzewa, cały wóz zapełniających, przeznaczonych dla Wiednia-Dworzec kolei północnej loco, zarówno w ruchu wewnętrznym, jak i międzynarodowym, sześciodniowe przedłużenie regulaminowego terminu dostawy.

Dostawa konstrukcyi żelaznej dla mostu kolejowego, na potoku Dąbrowa, na linii Dębica-Rozwadów dzięki staraniom Centr. Związku fabr. dostała się fabryce maszyn L. Zieleniewskiego w Krakowie.

Dostawy cementu dla c. k. Dyrekcyi kolei państwowych w Stanisławowie została przy pomocy „Centralnego Związku galicyjskiego przemysłu fabrycznego" oddaną fabryce krajowej, a mianowicie firmie: Bernard Liban i Spka, fabryka portland-cementu w Podgórzu-Bonarce.

Dostawa progów drewnianych. Dyrekcya kolei państw. w Krakowie rozpisuje dostawę progów drewnianych, drzewa warsztatowego i użytkowego na okres 1912.

Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa 1: 11. ogłasza niewypłacalność — firm: Zygmunt Alpecr, handel galanteryjny w Czortkowie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 14. sierpnia.

Za jeden hektoliter na 100%, paritas stacya Tarnopol:
kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 14 sierpnia 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowa 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 14 sierpnia 1911. Dziś notujamy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Walnta koronowa.

Pszenica prima 10·90, do 11·25. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·25, do 13·50. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	50·50	50·75	30·50	30·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	50·75	51·00	30·75	31·00
loco stacye paritas Sokal . . .	51.—	51.25	31·—	31·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	53·—	53·25	33·—	33·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 14. sierpnia 1911. (**tel. wł.**) Pszenica na październik 11·29 do 11·30 Pszenica na kwiecień od 11·49 do 11·50 Żyto na październik od 9·19 do 9·20 Owies na październik od 8·36 do 8·37 Kukurudza na na lipiec od —·— do —·— Knkurudza na sierpień od 7·72 do 7·73. Kukurudza na maj od 7·60 do 7·61 Rzepak na sierpień od 15·35 do 15·45.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: ustalone.
Pogoda: gorąco.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) **Lwów,** dnia 14. sierpnia 1911

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) **Kraków,** dnia 14. sierpnia 1911.

	detal:	1/2 hurt:	hurt
Deserowe formow.	3·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2·70—2·75
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·60
Deserowe w blokach III-a	K2·20—2·30

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. sierpnia 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·48, Renta majowa 92·20, Węgierska renta koronowe 91·20, Akcye kredytowe 658·75, Kredytowe węg., 853·— —·—, Bank anglo-austr. 328·50 Unionbank 630·50, Bankverein 551·—, Laenderbank 546·25, —·—, Kolej państw 745·25, Lombardy 124·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 843·75, Rima Muranyi 696·—, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 251·50 Ruble 254·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·80, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·85, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·— Skoda 673·—.

Usposobienie: spokojne.

Ogłoszenie jest dźwignią handlu!

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 halerzy; w dziale „Nadesłane" po 80 hal.; w dziale „Po kronice" 2 korony. Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.